

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

kol. 8—10 O libreto przez (q2) —

Pięć procent na T. S. L.

Kronika sportowa.

Dział ekonomiczny.

kol. 16—17 Sport, przez Kł.

W odcinkach:

„Jaskółka“ przez A. Grzymałę-Siedleckiego.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 5 ark. powieści
p. t. „Świat zabawy“ przez Edytę Wharton przełożyła
z ang. Br. Neufeldówna.

Stare drogi.

Petersburg, 8-go kwietnia.

Ostatnie dni przyniosły nam kilka objawów bar-
dzo charakterystycznych do ocenienia, jak dalece po-
czucie mocnego gruntu pod nogami postąpiło u starej,
dobrej biurokracji rosyjskiej. Wprawdzie przez cały rok
ubiegły nie można się było skarżyć na brak przejawów
powracającej coraz gwałtowniej fali reakcyjnej, jednak
te, na które obecnie chcemy zwrócić uwagę, są o tyle
ważniejsze, że nie są wynikiem większej energii i za-
pału poszczególnego gubernatora w tłumieniu „rokoszu”,
lecz noszą charakter aktów ustawodawczych, i odzwier-
ciedlają wzrost ułności w sobie i zbiorowych ciał biu-
rokratycznych, które przed bardzo niedawnym jeszcze
czasem okazywały niebywałą chwiejność i ustepliwość
wobec każdego naporu z zewnątrz.

Znamienną bardzo pod tym względem jest dysku-
sja w Radzie państwa, tocząca się już dwa dni w spra-
wie wprowadzenia nauki języka polskiego w semina-
ryach nauczycielskich w Białej i Chełmie. Projekt rzą-
dowy jest pewnego rodzaju przeżytkiem; stanowi konse-
kwencję rozporządzeń, wydanych w sprawach szkolnych
Królestwa w 1905 r., wypracowany został za poprzed-
niego ministra i dostał się pod obrady ciał ustawodaw-
czych przypadkiem. Ministerstwo obecne, zorientowa-
wszy się w lepszych koniunkturach reakcji, panujących
w trzeciej Dumie, zamierzało projekt cofnąć, lecz nale-

życie sprawy nie dopilnowało, i projekt musi przejść
wszystkie instancje.

W Dumie wywołał, jak wiadomo, dość ożywione
debaty, głównie z powodu opozycji, stawianej przez
prawdziwie rosyjskich ludzi z Chełmszczyzny z biskupem
Eulogiuszem na czele, ostatecznie jednak Duma uchwa-
liła projekt bez zmian, pomimo, że ministerstwo, jak
się należało spodziewać, wcale nie okazało zapалу przy
obronie swego przedłożenia i występowało wstydliwie,
jako obrońca z obowiązku, nie zaś z przekonania. W ten
sposób projekt dostał się do Rady państwa i tu roze-
grała się dopiero właściwa batalia. Dyskusja zajęła już
dwa dni i zajmie jeszcze trzeci. Pierwszego dnia debaty
były tak gorące, że hr. Wittemu przewodniczący parę
razy przerwał mowę i prawie zmusił go do odwołania
się do szanownego zgromadzenia o pozwolenie mówie-
nia dalej. Bo właśnie hr. Witte, jako prezes ministrów
z okresu rewolucyjnego, jest obecnie kozłem otiarnym,
na którego usiłują złożyć odpowiedzialność za wszystkie
„błędy“ i ustępstwa, poczynione przez biurokrację
w tych chwilach słabości.

Witte przy każdej sposobności broni się przeciw
tego rodzaju zarzutom, więc i obecnie usprawiedliwiając
swą powolność wobec projektów, robiących wyłomy
w biurokratyczno-rosyjskiej polityce, począł malo-
wać tak mało budujące obrazy zamętu, trwogi i braku
sił w najwyższych instytucjach państwowych, że prze-
wodniczący uważał za stosowne przerwać te „zakulisso-
we“ wynurzenia. Wczoraj dyskusja toczyła się już gład-
ko. Nieprzyjemne reminiscencje z czasów słabości usta-
piły podkreśleniom o konieczności wykazania siły wła-
dzy, nienaruszalności stanowiska języka państwowego,
konsekwencji w oporze przeciw rokoszowi.

Za projektem przemawiali członkowie tzw. grupy
profesorów Kowalewskij i Grinam, oraz Polacy Hipolit
hr. Tyszkowski i Korwin Milewski, przeciw wystąpili b.
minister Durnowo, b. prokurator synodu Sabier, Sti-
szinskij, Zinowjew i cały szereg reakcyjnych grubych
ryb. W rezultacie § pierwszy projektu, brzmiący:

„Począwszy od dnia 14 lipca 1908 roku, wpro-
wadzona zostaje nauka języka polskiego oraz praktyczne
wykłady arytmetyki w tymże języku w seminariach na-
uczycielskich w Białej i Chełmie“ — odrzucono, artykuł
trzeci, w którym jest mowa o wyasygnowaniu sum, po-
trzebnych na wprowadzenie nauki języka polskiego, przy-
jęty będzie prawdopodobnie z poprawkami, odejmujące-
mi mu charakter kategoryczny.

Biurokratyczna większość Rady państwa uznała, że

może obecnie nie tylko rozpocząć dawną politykę kre-
sową, lecz śmiało może nawet narazić się na konflikt
z Dumą, bo jak powiedział Zinowjew w swym przemówie-
niu „ta Duma przez krótki czas swego istnienia zdo-
łała przejść się już ideami państwowymi; zrozumie więc,
że Rada państwa odrzuca projekt prawa nie dlatego,
aby niweczyć pracę Dumy, lecz dla wyższych względów.
Projekt jest niewykonalny. Do sprawy czysto pedago-
gicznej wchodzi tu niewłaściwy, szkodliwy dla tej spra-
wy przysmak polityczny“.

Rzeczywiście, Duma prawdopodobnie zrozumie!

Należy przypomnieć w tem miejscu, że za pier-
wszej i drugiej Dumy Rada państwa nie śmiała wpro-
wadzać zmian w ustawach przez Dumę uchwalonych;
nawet w sprawie pomocy ludności, dotkniętej głodem,
gdy rząd poruszał wszystkie sprężyny, aby w Radzie
państwa przeprosić uchwałę odmienną od postanowienia
Dumy, redukującego znacznie kredyty na swą pomoc
wyznaczane. Rada państwa pozostała głuchą na wo-
łania braci biurokratów i zawotowała kredyt zgodnie
z Dumą. Teraz zmieniły się czasy.

Sprawę wykładów języka polskiego w seminariach,
aczkolwiek drobną wobec całokształtu kwestyi szkolnej
w Królestwie, czekającej jeszcze na rozwiązanie, posta-
wiliśmy na pierwszym miejscu raz dla tego, że wzmo-
żenie się reakcji odczuwamy w tym wypadku bezpo-
średnio na swej skórze, po drugie dlatego, że rzeczy-
wiście wiele w niej jest momentów charakterystycznych.
Drugą sprawą, na którą chcieliśmy zwrócić uwagę, jest
rozwiązanie sejmu finlandzkiego.

Sejm finlandzki wyraził, jak wiadomo, nagane
działalności Senatu, wobec czego departament gospo-
darczy tego ciała, odpowiadający mniej więcej gabinet-
owi ministrów w innych państwach, podał się do dy-
misji. Wotum nieufności, zainicjowane przez socjalistów,
przeszło w Sejmie zupełnie nieoczekiwanie dzięki wstrzy-
maniu się od głosowania partii staro-fińskiej. Sami so-
cjaliści byli zdziwieni, a następnie do tego stopnia za-
niepokojeni piwem, którego nawarzyli, że prasa ich, już
po głosowaniu, zaczęła wywodzić, że Senat ma zupełne
prawo zignorowania uchwały Sejmu i nie potrzebuje
się podawać do dymisji, ponieważ uchwała zapadła
w Sejmie nie absolutną, lecz tylko względną wię-
kszością.

Pomijamy tu ocenę stanowiska socjalistów i sta-
ro-finnów, z których jedni przez doktrynerstwo, drudzy
przez ciasno-partyjne względy opozycji przeciw senato-
wi, składającemu się z młodo-finnów i szwedomanów,

Jaskółka.

Gustaw Daniłowski „Jaskółka“. Powieść w dwu tomach.
Warszawa 1908.

„Jedna jaskółka nie wieści jeszcze wiosny“. Nie
wieści wiosny ta pierwsza, nie tyle może zbyt śmiała,
ile zbyt niecierpliwa, nadlatująca do nas wówczas, gdy
kwietniowy „pęd do życia“ okazuje się nieraz zwykłą
marcową zawieruchą, a „uśmiechnięta w słońcu skiba“ —
to poprostu lśniąca błota.

Od pierwszej jaskółki do kwitnienia daleko, bo
siły te, który kiedyś stworzą wonny maj, przechodzą
w dniu jej przyłotu okres karykatury, wicherzenia, nie
powiewu, niszczenia, nie zapładniania.

Takim marcowym, niecierpliwym zwiastunem epiki
t. zw. rewolucyjnej miała być zapewne Jaskółka
p. Gustawa Daniłowskiego, powieść w dwóch tomach.

Artystyczne pełni nie starczyło na jeden, pierwszy.
Czy z winy talentu? Nie przypuszczam. Bez zastrzeżeń
przynajmniej należy, iż p. Gustaw Daniłowski jest jednym
z pierwszych talentów powieściowych doby obecnej.
Z minionych dni, powieść jego z przed sześciu,
siedmiu lat wykazywała wszelkie cechy utworu, świado-
wego swoich środków i celów. Zdolność charaktery-
styki i zdolność przeprowadzania życia wewnętrznego
osób, wyrazisty rytm akcji, interesujące oświetlenie
ludzi i czynów, wreszcie męski liryzm oceniania zjawisk
czy to rzecznych, czy bohaterkich. Zrozumiała u mło-
dego autora zależność i od Żeromskiego i od — wspólny
im obu nieraz — genezy: literatury rosyjskiej, wy-
nagradzała się w Minionych dniach poczuciem
żywej rzeczywistości i nawet tak rzadką u nas w po-
wieściach troską o kompozycję, o kształt artystyczny.

I — przynajmniej — wszystkie nieomal te ce-
chy dodatnie towarzyszyły „Jaskółce“ w pierwszych
rozdziałach powieści, z nieuchronnym też, co prawda,
podźwiękiem Żeromskiego. Już pierwszy rozdział p. n.:
„Na obcej ziemi“ daje szereg postaci, skreślonych z po-

czuciem charakterystyki, okraszonych gdzieś jedną
definicją obserwatora. Jest to świat studencki, zdaje
się petersburski, wieczór konspiracyjny młodych marksi-
stów, na tle samowara, serdeczności i całego wogóle
przepisu belletrystyki u studentach. Tutaj zapoznajemy
się z przywódcą ich intelektualnym, niejakim Linowskim,
który rzuca wieczory marksowe, aby się oddać w Kró-
lestwie „pracy czynnej“. Czytelnik, usposobiony il tylko
artystycznie, nie może się w tym rozdziale nie przywią-
zać do Linowskiego. To, co ten młodzieniec mówi
o swoim stosunku psychicznym do rewolucji, do pracy
politycznej szkodliwej przedmiotowo czy błogosławionej,
ale dla niego, subiektywnie niezbędnej, to zapowiada
plan powieści wprost mądrej, niezbędnej i oczekiwanej.

„Kucie kształtów współżycia według wzoru, który
wam się przysnił, jest twórczym trudem“.

„Czy już zyskaliście pewność, że to właśnie jest
wasz żywioł, do którego twie się serce, jak drzące
męstwem, nieposkromione serce rycerza do świstu strzały,
czy ciągnie was tak namiętnie, jak żeglarza daleki, szumny
huk ciemnej głębin morza?“ — pyta Likowski młodego
adepta „pracy czynnej“.

I daję mu za przykład siebie:

„Ja już wiem, gdzie mnie mój (głos) woła —
i dążąc za nim, poprostu trafiam na właściwą mi nor-
mę, w której całkowicie mogę zmieścić, najdokładniej,
najartystyczniej, że tak powiem, odlać zasadnicze rysy
własnej istoty“.

Życie, pokazane jako forma, w której najdokład-
niej może dany osobnik odlać zasadnicze rysy własnej
istoty — czyż nie to jest właśnie jedyne zwierciadło
powieści, która powzięła za zadanie odnalać energię
rewolucyjną, zwycięską, czy przepadłą (to dla artysty
wszystko jedno). Pokazać, jak mądre, czy głupie, boha-
terskie, czy poprostu szaleńcze czyny wpływają z we-
wnętrznego wołania psychiki; w konkretnym wypadku
pokażać cały odmet tragedii Linowskiego, rzuconego
w realny splot pracy politycznej, oto zadanie, które-
go się nie może podjąć ani publicysta, ani ekonomi-
sta, ani moralista, a które się wprost prosi o swojego
artystę.

P. Daniłowski miał w ręku całą pełnię owego
zadania, cały bieg onego odlewania zasadniczych rysów
istoty bohatera — i dobrowolnie wyrzekł się trudu ar-
tystycznego.

Linowskiego spotykamy potem w powieści nie je-
den raz jeszcze. Ale to są już strzępy zadania, przewie-
kły do niemożliwości epilog bojowego życia, które przed
czytelnikiem uciekło.

W intencji, w tendencji, w ciągłych przypomnie-
niach i w całej widocznej sympatii autora, „Jaskółka“
jest powieścią t. zw. rewolucyjną ostatnich lat. Ani na
jednej karcie niema jednak pozytywnej psychiki rewolu-
cyjnej. Natomiast przez półtora tomu przeprowadza au-
tor typ negatywny rewolucji: Radykała, który się od
atmosfery rewolucyjnej usunął. To silne zajęcie się
Orskim, owym typem, zrozumiałe jest w powieści:
w politycznym znaczeniu postąpił Orski tak samo, jak
p. Daniłowski — w artystycznym. Obaj zlekli się trudu,
który przerastał ich siły. Stąd pobratanie, które nuży
nie tylko ich obu, ale i czytelnika.

Autor „Jaskółki“ pokazuje na Orskim w długich
rozdziałach, do jakiego upadku duchowego dochodzi
człowiek, który się wycofał z atmosfery czynu rewolu-
cyjnego. Los Orskiego jest bezwiedną parafrazą losów
i wartości powieści.

Talent p. Daniłowskiego stworzony jest do malo-
wania rysów mocnych, z częstą brutalnych (anarchista
Dulka w jego powieści), ale zawsze prostych. Bolesne-
go skutku doznają wszelkie jego zamiary przerzucenia
się w kwietyzm subtelności. Powstają wówczas sceny,
jakby rozmyślnie zaczerpnięte ze „Starej romantyki“
Stanisława Bogusławskiego.

Takim jest „romans dusz“ Orskiego i niejakiej
Heleny. Nie brak tu i bachmatów, które pędzą po po-
lach wiołyńskich prędej od huraganu — i balów, na
których Helena jest królową, a strój dekolowany po-
zwala autorowi opisać jej wdzięki ze ścisłością Tassa,
opisującego ponadziemskie czarodziejki, nie brak ze
strony Orskiego gestów prowincjonalnego „jeune-pre-
mier’a“, jak n. p. wstrzymanie muzyki podczas oberka,
tańczonego zbyt długo przez Helenę i „innego mężczy-

sprowadzili konflikt, dający ich wspólnemu opiekunowi pretekst do wkroczenia ze swoją interwencją. Chcemy podnieść jedynie skwapliwość, z jaką rząd rosyjski pospieszył z tą interwencją, jak boleśnie odczuł nieufność, wyrażoną senatowi. Oczywiście nie stało się to w obronie senatu, który pod wodzą L. Mechelina wytrwale i konsekwentnie przez cały czas swej działalności walczył z nawałą rosyjską. Rząd rosyjski skorzystał ze sposobności do usunięcia na czas jakiś przedstawicieli ludności, aby tem łatwiej prowadzić dzieło odebrania Finlandii jej prerogatyw: wystawianie, jako jednego z motywów rozwiązania, opozycji ujawnionej w sejmie przeciw mianowaniu rasyfikatora gen. Zeina na pomocnika gen.-gubernatora, świadczą dobitnie o tem.

Nie ulega też wątpliwości, że rząd liczy się z możliwością dojścia do władzy przy ewentualnych wyborach potężnej już obecnie partii staro-fińskiej, która sprawowała rządy od 1899—1905 r. i poddawała się z wielką uległością systemowi gen. Bobrikowa.

Zwrot więc na stare drogi odbywa się teraz już śmiało i konsekwentnie. Jak długo potrwa? — Prawdopodobnie aż do czasu utworzenia jakiejś takiej koordynacji między ideałami i dążeniami inteligencji, a kulturą społeczną mas rosyjskich; wtedy rewolucje nie będą pozostawiały po sobie jedynie plany i szumowin.

rk.

Tryumf solidarności narodowej.

Jak ludowcy wchodzili do Koła polskiego.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(A) O godzinie 4 po południu w dniu 9 kwietnia zebrało się Koło polskie na posiedzenie. Prezes Koła, dr. Stanisław Głabiński zawiadomił kolegów, że posłowie stronnictwa ludowego polskiego zgłosili gotowość wstąpienia do Koła. Poprosił też sekretarza posła Wincentego Jabłońskiego — sekretarza, poseł Jan Zamorski pisał protokół — aby zawiadomił nowych kolegów, iż Koło polskie jednomyślnie, z aplauzem entuzjastycznym przyjęło ich oświadczenie i prosi o przybycie na posiedzenie. Równocześnie przerwał obrady aż do przyścia nowych kolegów.

Miałem przyrzeczenie posła Jabłońskiego, że mi zawiadomi o terminie swej misji w całym znaczeniu tego słowa historycznej i w taki sposób umożliwi mi przyrzeczenie się naoczne wejściu posłów ludowych do Koła polskiego po tylu latach walki i to zaciętej walki. Kochani i uprzejmi posłowie dopełnili przyrzeczenia. Mogę tedy z fotograficzną wiernością opisać szczegóły zewnętrzne owego wzniosłego aktu, jakim było połączenie obu klubów polskich.

Posłowie stronnictwa ludowego polskiego posiadali własną salę klubową (oddział V) na pierwszym piętrze skrzydła bocznego, z oknami, wychodzącymi na plac imienia dr. Karola Luegera. Sala wielka, jasna, bardzo przyjemna. Pod oknami biurka, zasłane stosami papierów i broszur. W środku sali duży stół sesyjny, obstawiony dwudziestu i paru krzesłami.

Posel Wincenty Jabłoński z sali Koła polskiego, leżącej na parterze głównego korpusu i mającej okna na Ringstrasse, udał się do sali klubowej ludowców. Tam na ręce prezesa p. Jana Stapińskiego złożył zaprosiny prezesa i członków Koła polskiego. Było wtedy około pół do piątej.

Posel Wincenty Jabłoński zabawił w sali klubowej nowych kolegów pięć albo sześć minut. Drzwi się otworzyły. Pierwszy na progu ukazał się prezes p. Jan Stapiński, zaraz za nim poseł p. Wincenty Ja-

znej, nie brak ze strony Heleny takich wyjątków, a górnych momentów, jak n. p. wyróżnienie kieliszkiem o ziemie po wzniesionym na tym samym arystokratycznym balu toastie:

— „Vive l'anarchie!”

Wogóle utrzymuje ją autor z intencji w takich właśnie strefach podniosłej dystynkcji ducha i towarzyskości... Dopiero później, w tomie drugim, może w nagrodę za te opisane cuda piersi i bioder dostępuje Helena zaszczytu walczenia na barykadach („in partibus infidelium”), na których, w ogniu kul bersaglierskich, płonie ku niej miłością od pierwszego wejrzenia niejaki Dulka, przywódca komunistycznych tłumów. Szczery rewolucjonista, nie zaś jakiś tam Orski, obszarnek (któremu przy tej sposobności wypomniano zamiłowanie do bilardu i czyste mankiety).

Długotrwały romans Orskiego i Heleny jest najsłabszą częścią powieści. W intencjach twórczych zakrawa na coś monumentalnego, coś w rodzaju wielkiego pomnika uczucia i namiętności. Rusztowania zbudowano jednak ze zbutwiałych rekwizytów po — romantycznych; poruszenia psychiczne tych dziejów serc chodzą na jakichś szczytach, z pod których wymyka się wszelka prawda i wszelkie poczucie artystyczne. Orskiego i Helenę w ich przewlekłej historii miłosnej usprawiedliwić można tylko nudami wiejskich zim. Z rozpacz musieli czytać drugorzędne powieści z początku XIX stulecia. Dopiero pod koniec romansu wpadły im do rąk — domyśleć się można — „Popioły” Żeromskiego. Wyczytali tam dekoracyjną ucieczkę Rafała i Heleny w odludne Tatry. Uczynili to samo. Incognito, tajemniczo postanowili zniknąć w nieznanym zakątku świata. Wybrali w tym celu Włochy. Nic dziwnego, młodość Orskiego spłynęła na konspiracyjnych pracach w Gorkiego atmosferze przedmieść, wśród wpływów rosyjskości, dla której Włochy jak i reszta Europy są stałym synonimem zgnilizny. A gdzie zgnitło, tam musi być i odludnie?

Gdy już raz wpadli na tory Rafała i Heleny

bloński, potem posłowie stronnictwa ludowego polskiego w pełnym komplecie. Korytarzami zewnętrznymi posłowie ludowi przybyli do schodów poselskich lewego skrzydła gmachu Rady państwa i znaleźli się wreszcie w dolnym korytarzu.

Wejście do sali klubowej Koła polskiego nie jest bezpośrednio z korytarza. Między korytarzem i salą leży spory salonik, w którym się mieści cela telefoniczna, oddana bezpłatnie na użytek posłów.

W owym saloniku, do którego światło dzienne dochodzi skąpo przez dwoje drzwi szklanych z korytarza, uszykowali się posłowie ludowi. Pierwszy stanął przy drzwiach poseł Wincenty Jabłoński, jako sekretarz wprowadzający kolegów. Tuż za nim był prezes, p. Jan Stapiński, milczący, poważny, zdający sobie sprawę z chwili, która miała tworzyć przełom w jego dwudziestoletniej działalności publicznej, potem inni posłowie ludowi, starsi, pamiętający czasy walki najgorętszej, i młodszy, którzy już przybyli na sam koniec owych walk.

— Wchodzimy — rzekł poseł Wincenty Jabłoński.

Ujął za kłamkę i otworzył drzwi. Wszedł do sali. Za nim prezes Jan Stapiński. Zaledwie wszedł, w sali wybuchły frenetyczne oklaski. Stałem przy szklanych drzwiach i nie mogłem widzieć twarzy posłów polskich. Ale z ich oklasków, z ich napięcia i mocy mogłem ocenić, jak wielką była radość reprezentacji tradycyjnej polskiej, że może powitać wśród własnego grona braci kochaną...

Posłowie ludowi, teraz już członkowie Koła polskiego, wchodzili jeden za drugim do sali klubowej. Po ostatnich, którzy jeszcze nie weszli, znać było, że przyjęcie serdeczne schwytało ich za serce. Bo u Polaka zawsze i nad wszystkim góruje serce!

Jeszcze nie weszli wszyscy, gdy z głębi sali aż na korytarz doleciał srebrzysty odgłos dzwonka i zaraz potem silny, dźwięczny głos prezesa dra Głabińskiego: „Podejmuję przerwane posiedzenie...”

Posłowie ludowi co do jednego znaleźli się na sali. Woźny drzwi zamknął.

Dwa przyjęcia.

Budapeszt, 8 kwietnia.

(cz) Wiosenny jarmark w Budapeszcie miał na celu zapoznanie prowincji węgierskiej i zagranicy ze stanem krajowej wytwórczości, która dziś może iść już o lepsze z wyrobami niemieckimi w kilku przynajmniej gałęziach... Nic przeto dziwnego, iż wystawa w peszteńskim miejskim lasku ściągnęła do stolicy Węgier maństwo ciekawych, jacy pragnęli przyjrzeć się z bliska temu młodemu przemysłowi, któremu w tak krótkim czasie udało się wyłamać z pod hegemonii niemieckiej i austriackiej.

Dziwnym trafem dwie największe gromadki z pomiędzy gości zagranicznych stanowili Polacy i Berlińczycy. Ci ostatni umieli przez konsula pruskiego tak się urządzać, że peszteński związek kupiecki, pozostający pod wpływami ministerstwa handlu, zaprosił formalnie berlińską korporację handlową, a rząd węgierski uważał przybyłych jej członków za swych gości i stosownie do tego dokładał wszelkich starań, aby przybyłe z nad Sprey nie mieli powodu do skarg na siebie na niegościnną madziarską. Tak giełda, jak i wszyscy zastępcy rządu wysilali się na komplementy dla Prusaków, którzy z lisią przezornością unikali wszelkiego spotkania się z patryotycznymi żywiołami i myszkowali jedynie wśród swoich dobrych znajomych.

z „Popiołów”, postanowili doróść do bohaterów epoki legiońskiej. Helena ginie nie od zbójców-janosików, ale od „zbójców epoki kapitalistycznej: żołnierzy państwowych”; Orski zaś wzorem Rafała przechodzi nad tym faktem do porządku dziennego.

Gdy, po kilkudziesięciu kartach powieści, spotykamy na nowo Orskiego, jest już nietylko uspokojony, ale jakby zadowolony z wyniku zdarzeń. Domniemyamy proces rozpacz, żalu, czy smutku pozostawia autor na marginesach domyslności czytelników. W psychologii ludzkiej, tak obciętej, w ułatwieniu tem pisarskiem, którego się dopuszcza p. Daniłowski, tkwi dotkliwa wada utworu.

W zastosowaniu do Orskiego — nie pierwsza i nie ostatnia. Rysunek wewnętrzny Orskiego skacze często na trapezach nieprawdopodobieństwa. Po pierwszych rozdziałach, w których widzimy go, postawionego jasno, jako młodzieńca ambitnego, nie bez udziału błagi, zapalnego na efekt, nie obojętnego na „świecznikowanie” w swojej gromadzie i w swoim otoczeniu, przerzuca go autor na teren wsi wołyńskiej, gdzie wszystkie cechy Orskiego przepadają, gdzie staje się do gruntu obcym sobie osobnikiem. A przecież ten właśnie petersburski blagier-rewolucjonista miałby najpodatniejszą rolę „ziemianina-nowatora”, zachowującego w nowych warunkach wszelkie rysy z a s a d n i c z e przywódcy studenckiego, żądzą błyszczenia i potrzeby narkotyzowania się uludą „czynu”. W Orskim nie mogło przepaść „sumienie agitatorskie”, przeszłość szumienia radykalnego; to sumienie i szumienie muszą być zagłuszone od czasu do czasu jakąś gromką mową, jakimś społecznym frazesem. Przecież frazes, jakby przyrósł do młodości Orskiego.

Wogóle Orski, na żądanie autora, cleszy się psychopatycznym brakiem pamięci. W Petersburgu — dla celów partyjnych — wziął ślub z młodą Rosyanką, z niejaką „Jaskółką”, jak ją przezywają w kółku konspiracyjnym. Było w tym czynie nawet pewne pęknięcie uczucia, a jeśli nie uczucia, to rozmarzenia partyjno-eroty-

Grzeczność i niezwykła serdeczność rządu była zupełnie usprawiedliwiona, chociaż bowiem wynagrodzić gościom pewne niemiłe niespodzianki, na jakie narażeni byli przez cały czas pobytu w Budapeszcie. Mianowicie wbrew wszelkim intencjom rządu, ludność Pesztu zachowała się wobec Berlińczyków dość dziwnie, gdyż jakby za wspólną zmwą otaczano powozy Prusaków i wznoszono ironiczne okrzyki na cześć Moltkego lub Lynara, co niektórzy z Niemców brali zresztą na seryo, tembardziej, że jeden z dość poważnych organów stołecznych, drukowany po niemiecku, donosił swym czytelnikom, iż „publiczność przyjmowała gości z Berlina niezwykle serdecznie, wznosząc okrzyki na cześć cesarza niemieckiego i jego przyjaciół”. Tymczasem odnosiły się owe okrzyki do rozpuszczonych po mieście różnych pikantnych historyjek o Niemcach, którzy (co nie było zresztą prawdą) mieli zażądać od właściciela hotelu „pod Królową Angielską” usunięcia obsługi damskiej i zastąpienia jej męską. Musieli się jednakże Prusacy zorientować w sytuacji, ponieważ na drugi dzień ukazali się na wystawie w towarzystwie damskim.

Inaczej zupełnie witano grupę kupców warszawskich, jacy przybyli do Budapesztu luzem, niedelegowani przez żadną instytucję, z prostej jedynie ciekawości i chęci nawiązania stosunków handlowych z Węgrami. Nie mieli zatem Polacy pretensji, aby przyjmowano ich, jako przedstawicieli pewnego odłamu naszego społeczeństwa, a jednak byli wprost zachwyceni serdecznością i szczerem przyjęciem, zgotowanym im przez Madziarów. Na każdym kroku spotykano się z najdalej idącą życzliwością, a wrażenia, jakie wynieśli Warszawiaczki z krótkiego pobytu w Budapeszcie, pozostaną im zapewne dłuższy czas w pamięci. Już w pierwszy dzień, podczas zwiedzania jarmarku, widać było specjalną grzeczność tak członków komitetu wystawowego, jak i przemysłowców, którzy przy każdym działu służyli gościom wyczerpującymi objaśnieniami. Następnie mile uderzyło Warszawiaków serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w gmachu sejmowym ze strony posłów wszystkich odcieni politycznych. Co chwilę słychać było okrzyki: „Niech żyją Polacy!” Kilku posłów, znających język polski, wdało się w rozmowę z Warszawiakami, a prawdziwą niespodzianką sprawił im minister honwedów, Jekelfalussy, który powitał ich czystą polszczyzną. Nawet stary patriarchy z Keczkemetu, Szappanosz, przydreptał ku polskiej gromadce i wspominał o swej przyjaźni z Polakami w czasie wojny z 1848 roku, po której została mu w pamięci piosenka, śpiewana w obozie Bema przed 60 laty: „Jeszcze Polska nie zginęła i Polacy żyją, czego oni nie wybili, to Węgrzy wybiją!” Pocziwy starowina odprowadził Warszawiaków aż do schodów, gdzie pożegnał się z każdym z osobna.

Z kilku bankietów, w jakich uczestniczyli goście z Warszawy, zasługuje na wyróżnienie biesiada w związku kupieckim. W olbrzymiej sali zasiadło do stołu 400 osób z sekretarzem stanu, Sztérényim i przydyum komitetu wystawowego na czele. Powitani oklaskami i okrzykami „Ejlen!” weszli Polacy ostatni z zaproszonych i zajęli miejsca przy honorowym stole w pośrodku sali. Po pierwszych urzędowych toastach, zamienił się bankiet we wspaniałą manifestację filopolską. Szereg mowców węgierskich wznosił toasty na pomyślność i dalsze braterstwo obu narodów.

Między innymi powitał gości w polskim języku wiceprezydent „Ligi tulipanowej” i znany poliglota, Tódor Kertész, co tak Polacy, jak i Madziarzy nagrodzili hucznymi oklaskami. W odpowiedzi zabrał głos inżynier Gustaw Kamieński.

„Dwa kraje — mówił — mające wspólną świe-

cznego. Później Orski zaczyna płonać miłością do Halszki. Ciągnie się to przez kilka miesięcy — i oto bohaterowi ani na chwilę nie przychodzi przypomnienie dawnego sentymentu, nawet aktu ślubu!

Romans Orskiego z Halszką ma wszystkie znamiona faktu decydującego w życiu tego człowieka. Rozpamiętywa to autor na przestrzeni czasu i miejsca, którym, zdaje się, końca nie będzie. Tem bardziej błędne jest poniechanie losów Orskiego duszy — po wypadku barykadowej śmierci Heleny, wypadku bardzo może pożądanym z punktu widzenia rewolucyjnego, ale wstrząsającym dla męża i człowieka kochającego.

Autor wogóle powinien był mieć i więcej względów i więcej pobłażania dla Orskiego; Orski bowiem jest w powieści tak nitką, która rewolucję wiąże z erotomania, a tem samem stwarza to istotne „Jaskółki”.

Z tej bowiem atmosfery ero-rewolucyjnej narodziła się mgławica omawianego utworu. Atmosfera to nie przypadkowa. Powieść p. Daniłowskiego wszakże jest tą jaskółką, która w belletrystyce polskiej miała niejako wieścić wiosnę nowych treści, w najgorszym razie — nowych tematów artystycznych. Nową treścią miał być świat pojęć i świat uczuć, zrodzony w ogniu owej pseudo rewolucji, która przed dwoma laty ogarnęła Rosję i Królestwo. W każdej zawierusze podobnego typu kobieta nie może nie odgrywać roli wydatnej. Element mniej krytyczny, a bardziej entuzjastyczny z natury, kobieta nadaje wszelkiej ruchawce ów rozczyzn uczuciowy, który jest wymarzoną glebą czynów nagłych i środków oszalamiających. Ze zaś w temperaturze wrzenia uczuciowego, w rozgwarze życia, chwytanego więcej namiętnością, niż refleksją, wyradza się specyficzna podatność erotyczna — tego udawadniać nie trzeba.

„Jaskółka” pod tym względem daje wierny i mimowoli satyryczny obraz chwili: bardzo często ztracamy w czytaniu tę granicę, na której się ma skończyć idea, a zacząć erotyzm.

tną przeszłość historyczną, wspólnych królów i wspólnych bohaterów, nie powinni zapominać o sobie i dziś obowiązkiem ich jest łączenie się na polu ekonomicznym. Wiedząc o tem, że przemysł węgierski zajmuje obecnie poważne stanowisko na rynku światowym, przybyliśmy tu, aby przypatrzeć się temu wspaniałemu rozwojowi, dokonaniem w tak krótkim czasie. Przybyliśmy dziś w niewielkiej gromadzie, gdyż wizyta nasza miała na celu jedynie zapoczątkowanie przyszłej akcji, mamy jednak nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zdołamy wejść z wami w stałe i ścisłe stosunki handlowe, które muszą wydać dla obu stron owocne rezultaty. W tej przeto myśli, dziękując za niespodziewane i serdeczne przyjęcie, wznoszę toast za pomyślność narodu węgierskiego i szybki rozwój waszego przemysłu i handlu i Eljen!”

Entuzjastyczne oklaski i okrzyki na cześć Polski zahuczały w całej sali. Goście z syreniego grodu wyszli z bankietu z najlepszymi wrażeniami. W poniedziałek odbyło się w operze komicznej uroczyste przedstawienie, na którym byli również niektórzy Prusacy, którzy musieli volens nolens wysłuchać stojąco polskiego hymnu, odegranego na wstępie przez orkiestrę. Błaha Lujza, „słownik węgierskiego narodu”, grająca główną rolę, obdarzyła każdego Polaka swą fotografią z dedykacją. Wtorek poświęcono na zwiedzanie paru fabryk, a wieczorem odjechali Warszawiacy z powrotem, wywołując miłe wspomnienia ze stolicy narodu, który znowu pokazał, że przyjaciół swych umie przyjmować szczerze i gorąco.

Zjazd młodzieży.

Kraków, 9 kwietnia.

(k. w.) Wczorajsze posiedzenie, jak niemniej dzisiejsze obrady Zjazdu „Ogniwa”, zajęły sprawozdania z komisji.

Tak więc delegat Czytelni polskiej leobeńskiej p. Rażniewski, przedstawił życie panujące na obczyźnie. Pod terminem tym rozumie życie młodzieży w Gracu, Czerniowcach, Leoben, Przybramie i Wiedniu. Brak sprawozdania ze „Znicza” cieszyńskiego, uniemożliwia przedstawienie życia młodzieży śląskiej.

Stowarzyszenia młodzieży na obczyźnie mają swój specyficzny charakter i zaspokajają muszą potrzeby humanitarne i kulturalne a przede wszystkim stwarzać muszą ośrodki życia towarzyskiego, nieledwie rodzinnego. W stosunku do innych narodowości, Polacy zajmują wobec studentów słowiańskich stanowisko przyjazne; w Wiedniu utworzył się Związek słowiańskich stowarzyszeń akademickich, pod egidą „Ogniska”, w Leoben inne słowiańskie zrzeszenia grupują się około Czytelni polskiej przeciwko Niemcom. Pracę oświatową prowadzi „Ogniska” wiedeńskie, przede wszystkim czerniowieckie, które w ostatnich latach umiało skupić w swym łonie prawie wszystkich studentów Polaków i zaznaczyć się dodatnio w czem raz bujniej rozwijającym się życiu tamtejszej „Polonii”. Przy wszystkich prawie stowarzyszeniach obczyźnianych istnieją Bratnie pomoce, idące z pomocą materyjalną.

Delegat „Młodzieży polskiej” w Stanisławowie, p.

Powiew „erowulucyjny” rozprowadzony jest po dziejach powieści z zadziwiającą, choć bezwiedną konsekwencją. Osobnej analizy wymagałoby owo młodzieńcze (w znaczeniu cywilizacyjnym) przejęcie się kobietą i uwielbienie wszystkiego, „co kobiecem jest”. Autora oszałamia urok dobrze skrojonej sukni, jak i cud dobrego wychowania. Powietrze balowe, przepojone wdziękiem kobiecej obecności, wprowadza karty powieści w stan jakiejś wizyjności, przesłoniętej karykaturą mgłą.

Na tle erotycznego rozwiełbienia, „Jaskółka” dochodzi do jakiegoś nieproporcjonalnego kultu dla sfer, wydających ze siebie poprawność towarzyską i elegancję układu życiowego. Opis domów obywatelskich i życie tych środowisk przybierają kształty bajki, nieomal oderwanej od ziemi. Nawet jakiś błazen Kuka, nabiera przez chwilę posagowego piękna w nagrodę autorską za oberka, przetańczonego z Halszką, właścicielką epickich ramion i bioder. (W tomie II zginęły na barykadach!!)

Po wszelkich dawnych, nawet zużytych formach powieściowych, autor „Jaskółki” przeprowadza bezwiedną ekspropriację. Dumas, Sienkiewicz i Przybyszewski, nawet „Dewajtis” klaniają się od czasu do czasu pamięci czytelnika. Natomiast szczerze i pięknie odczuta jest natura polska w pejzażach. Opis żniw na polach Orskiego jarzy się gorącym barw.

Partyjno-społeczny duch zanadto przesiał i zaprowadził nad treścią powieści, aby referat o niej zakończyć się dało na ocenie artystycznej. Osobnego studium wymagałoby sprawdzenie, jak chaos myślenia politycznego ostatnich lat rewolucyjnych udzielił się i pojęciom twórczym p. Daniłowskiego, ile na dno ludzi i sytuacji powieściowych spadło filozofii proletaryusza i wreszcie w jak imponującej skali rozpętała się tutaj zależność autora od pierwowzorów rosyjskich.

A. GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Wilhelm Kahl, przedstawia życie towarzystw oświatowych i prowincjonalnych. Daje się odczuwać w życiu akademickim niedocenianie pracy w stowarzyszeniach oświatowych, gdzie przedewszystkiem i istotnie można nabierać faktycznego wyrobienia do życia obywatelskiego; w tych stowarzyszeniach pracuje mniejsza ilość ludzi, niżby tego wymagała właściwa wartość tej działalności. Koła akademickie T. S. L. zaczynają wchodzić w pewną ciągłość pracy, skierując ją czemraz nśilniej na tereny realnej działalności. Tematy treści ekonomicznej, społecznej i prawnej są uwzględniane coraz częściej w odczytach. Stosunki finansowe w tych stowarzyszeniach ulegają zmianom na lepsze.

Po prowincji wstają z każdym rokiem stowarzyszenia. W roku ub. powstała „Młodzież Polska” w Brodach i Nowym Sączu, „Polonia” w Tarnopolu; dwie pierwsze przystąpiły do „Ogniwa”. Ruch we wszystkich stowarzyszeniach prowincjonalnych nie jest jednolity; o ile jedne rozwinęły szeroką działalność, o tyle inne wegetują (Wieliczka, Jasło), albo upadły (Sanok). Działalność ich idzie w kierunku samokształcenia, oświatowym — najżywsza — a niekiedy humanitarnym. Najbardziej rozwija się stanisławowska „Młodzież Polska”.

Życie zewnętrzne młodzieży lwowskiej i krakowskiej omawiał p. Stefan Paślawski ze Lwowa. Każdego uderza wprost przeciwstawność życia w obu głównych ogniskach. We Lwowie spotykamy się z towarzystwami o charakterze ogólnym, reprezentatywnym na zewnątrz, a wewnątrz skupiające życie naukowe i szermierzące o interesy studenckie. W Krakowie tego nie widać; istnieją wprawdzie cztery towarzystwa o charakterze ogólnym (Zjednoczenie, Czytelnia akademicka, Związek akademicki i socjalistyczna Spójnia), ale żadne z nich nie umiało dotąd zdobyć decydującego stanowiska; rywalizują o nie dwa pierwsze towarzystwa, najwięcej studentów łączące. Z wieców krakowskich podnieść należy dwa: w sprawie abiturientów polskich szkół w Królestwie i bojkotu towarów pruskich.

We Lwowie, gdzie dominujący wpływ na życie młodzieży wywiera „Czytelnia akademicka”, jakkolwiek i tu istnieją, mniejsza o to, faktycznie czy pozornie inne stowarzyszenia o ogólnym charakterze — życie młodzieży płynie pod znakiem kwestii ruskiej i obrony polskości uniwersytetu. Nadto znane powszechnie są dobitniejsze przejawy tej walki, żeby je tu poruszać. Wiecowa akcję wszczynają tu młodzież o maturzystów polskich szkół Królestwa, o przeciwdziałanie ich rusyfikacji, o bojkot pruski, o przyznanie praw studentkom na niedostępnych im dotąd wydziałach i wyższych zakładach naukowych.

Następnie delegat z Petersburga na poufnym zebraniu skreślił obraz życia studentów polskich w Petersburgu i Moskwie, poczem wiceprezes zarządu „Ogniwa” p. Ludwik Świeża wski przedłożył wyniki pracy zarządu w r. ub. W „Ogniwie” zgrupowanych obecnie jest towarzystw 45; nie ubyto żeń żadne, a przystąpiły nowe w Brodach, Nowym Sączu i Koło literacko-artystyczne w Krakowie. Z działalności zewnętrznej najdobitniejszym przejawem jest adres młodzieży polskiej do senatu akademickiego we Lwowie, protestujący przeciwko jakimkolwiek dalszym koncesjom rusyjskim, któreby zmierzały do utrakwizacji uniwersytetu, adres będący ostatnim młodzieży wyrazem; w działalności administracyjnej włożono wiele pracy w archiwum Związku i gromadzenie statystyki młodzieży. Po dłuższej dyskusji na temat działalności „Ogniwa” przyjęto sprawozdanie kasowe zarządu do wiadomości.

Imieniem komisji wnioskowej przedstawił p. Czesław Maczyński ze Lwowa szereg wniosków, z których podajemy najdobitniejsze.

Natury ogólniejszej są rezolucje, stwierdzające solidarność delegatów ze stanowiskiem młodzieży polskiej lwowskiej w sprawie ruskiej i zakładające najenergiczniejszy protest przeciwko jakimkolwiek dalszym koncesjom. Wezwano zarząd „Ogniwa” do podjęcia usilnych starań o zrównanie w prawach studentów zwyczajnych, maturzystów kończących szkoły prywatne w Królestwie; polecono mu również sporządzenie wykazów statystycznych towarzystw humanitarnych. Towarzystwom ogniwalnym polecono gorącą akcję w sprawie bojkotu towarów pruskich, tudzież przyłączenie się do akcji ufundowania legatu Wyspiańskiego dla piersiowo chorych. Na osobną wzmiankę zasługuje wniosek o podjęcie starań, aby stypendya krajowe były stypendyami zwrotnymi w tym duchu, że zwroty przechodzą na studenckie stowarzyszenia humanitarne, które przez uzyskanie znaczniejszych funduszy mogłyby tem intensywniej prowadzić gospodarkę. Zjazd wezwał młodzież polską, należącą do „burszenszaftów”, aby z nich wystąpiła, a towarzystwa związkowe do wykreślenia z grona członków tych, którzyby przed tem wezwaniem się uchylili. Pieczę towarzystw o charakterze ogólnym polecono starania o wciągnięcie w swe ognisko młodzieży t. zw. „postępowej”; zrozumieniu doniosłości fizycznego rozwoju dano wyraz przez wezwanie do zakładania akad. związków sportowych, na wzór istniejącego we Lwowie Związku.

Odnośnie do kwestji oświatowych zjazd polecił zarządowi zwołanie zjazdu towarzystw ogniwalnych, oświatowych, celem obrad nad metodami pracy oświatowej; towarzystwom polecono pracę nad skatalogowaniem literatury ludowej i ludoznawczej; postanowiono podjąć starania o gromadzenie dat odnoszących się do statystyki emigracji; wezwano towarzystwa oświatowe,

aby w odczytach swoich poruszały tematy realne, związane z zagadnieniami ekonomicznymi ludu.

Uznano również za pożyteczne sporządzanie przez zarząd „Ogniwa” statystyki ruchu naukowego, jak również ogłaszanie konkursu na prace naukowe między członków towarzystw związkowych. Zjazd przyjął nadto projekt wydawania corocznie pamiętnika zjazdu „Ogniwa”, opracowanego w ten sposób, aby dawał pełny obraz całorocznej życia i działalności całej młodzieży polskiej.

W czasie obrad czwartkowych przyszła na telegram zjazdu odpowiedź rektora uniwersytetu lwowskiego, że w sprawie studentów, których policja austriacka miała zamiar wydać rosyjskiej, interweniował u władz; wieczorem zaś dobiegła obradujących wiadomość o wstąpieniu ludowców do Koła polskiego. Na projekt p. Ry-mara, wśród entuzjastycznych a długo niemilkających oklasków, postanowiono wysłać na ręce prezesa Koła, dra Stanisława Głabińskiego telegram tej treści:

„Zjednoczonej reprezentacji polskiej wyrazi szczerej radości z powodu zwycięstwa idei jednności narodowej, przesyłając reprezentanci całej młodzieży polskiej, zebrani na VI zjeździe „Ogniwa”.

Późnym wieczorem dokonano wyborów. Przewodniczącym obrany został p. Czesław Maczyński, zastępcą p. Stanisław Bac, skarbnikiem p. Stefan Rössler, do zarządu weszli pp. Bolesław Brodowski, Bolesław Lutyk, Czesława Skałkowska ze Lwowa, L. Kropatsch, Wil. Kahl, J. Czerniawski z Krakowa. Do rady nadzorującej wybrano pp. S. Paślawskiego, Józefa Skowronka, Lesława Węgrzynowskiego; do sądu rozjemczego pp. Tadeusza Janiszewskiego, Maryę Jaworską, Juliusza Piątkowskiego, Witolda Sahanka, Hieronima Wirstleina ze Lwowa i J. Bazyłskiego, Bohdana Winiarskiego, Wincen-tego Ogrodzińskiego, Antoniego Wojciechowskiego z Krakowa.

Na miejsce przyszłego zjazdu oznaczono Lwów.

Po wyborach do Rady miejskiej.

Kraków, 10 kwietnia.

Jeżeli konserwatyści ludzili się jeszcze przed wyborami do Rady miejskiej — że zdołają urokiem swej dawnej świetności politycznej przeciągnąć na swą stronę znaczną część wyborców i wykażą już nie zwycięstwo, ale przynajmniej poważną cyfrę swych stronników — to wyniki w kurji inteligencji dowiodły, że omylili się sromotnie w swych rachubach i przewidywaniach, narażając swych kandydatów na przykre fiasco. Ludzie skąd inąd znani, poważni i poważani w społeczeństwie, jak prof. Ulanowski, dr. Tomkowicz, prof. Cybulski, architekt Hendeł przepadli jedynie dlatego, że znaleźli się na liście, która z bojowego i dumnego kiedyś proporcja stała się chorągwią pogrzebową; przepadli dlatego tylko, że społeczeństwo, postępując w swej demokracji, raz wreszcie zapragnęło wyzwolić się z narzuconych sobie więzów, któremi je stronnictwo dawniej rządzące krępowało i od lat wodziło na pasku. Chodziło o zwycięstwo idei i o przewrót myśli społecznej; inaczej trudnoby sobie wydumaczyć fakt, że skromni kandydaci unii, jak urzędnik pocztowy Dąbrowski, lub kolejjarze: Maywald, Dębicki, ludzie nowi i nieznani uzyskali dwukrotną ilość głosów i przewagę nad uznanymi już nazwiskami i zasługami.

To też, oceniając w całości ostatnie wybory do Rady miejskiej, trzeba zaznaczyć, że stanowiły one przełom w dotychczasowej ewolucji społecznej i że od nich rozpoczyna się nowy zwrot w stosunkach politycznych miasta. Prezydent Leo jako jeden z twórców unii może czuć się istotnie zadowolony, bo wybory nie tylko upokorzyły jego osobistych a dość dokuczliwych nieprzyjaciół, ale zapewniły nadto idei demokratycznej zwycięstwo i większość, jakiej to stronnictwo nigdy dotąd w Radzie nie posiadało. Dość wspomnieć że na 40 kandydatów obecnie wybieranych, stronnictwo „Czasu” nie wprowadziło ani jednego swego zwolennika, bo nawet jedyny elekt dr. Pareński, jako „dziki” uzyskał poparcie także ze strony demokratów (zwłaszcza niezawisłych żydów) — dzięki swej bezpartyjności.

Obecna opozycja (konserwatywna) na 72 członków Rady rozporządzać będzie zaledwie 8 głosami, licząc w to już przywódcę, dr. Jaworskiego Leop. Ubyły jej tak poważne filary jak prof. Ulanowski i dr. Łepkowski. Opini publiczna zemściła się nie za ich krytykę, bo ta jest potrzebną i pożądaną, ale za jej formę, która z rzecowej stawała się zbyt często osobistą i złośliwą.

Blok z żydami, którzy znów o jeden mandat wzmocnili swój stan posiadania, zapewnia unii rządu przynajmniej na 3 lata, byleby tylko żydzi nie wyrzekli się obecnego programu i nie zechcieli działać na własną rękę, jak się to trochę i przy obecnych wyborach zdarzyło. Kandydata unii, adwokata dr. Rowińskiego, zaleconego przez połączone komitety, skreślono na korzyść dr. Pareńskiego. Czy może dlatego, że jest on narodowym demokratą? Wina za ten fakt spada w każdym razie na centralny komitet wyborczy. Sojusznicy winni być karni i dotrzymywać solidarności, zwłaszcza tacy, którzy są zawsze nieobliczalni i których trzeba pilnować... et dona ferentes”. Dziwnem też wydać się musi, że gdy dla reprezentacji n. p. kolei znaleziono 3 mandaty, tak poważnej organizacji politycznej jaką jest stronnictwo dem. nar. nie umiano zapewnić stosownego i odpowiedniego udziału w Radzie — jakby w jakiejś obawie, że

Zaszczytnie znana Fabryka wędlin

Karola PRZYBYLSKIEGO

ul. Teatralna l. 19

ul. Grodecka l. 44

poleca na święta doskonałe szynki na sposób pragski, polędwice białe i różowe, kiebasy krakowskie, siekane i na sposób wiejski, ozory, pasztety, oraz wszelkie inne wędliny po umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą

może ono stanowić jakiś żywszy ton w tym akordzie stronnictw demokratycznych.

Tyle co do strony politycznej wyborów. Oceniając je ponadto z punktu kulturalnych potrzeb miasta należy stwierdzić, że nie przyczyniły się one do podniesienia poziomu intelektualnego Rady. Znany to zresztą objaw tego pewnego rodzaju obniżenia się reprezentacji obywatelskich, spowodowany faktem wkraczania coraz szerszych mas na arenę społeczną. Na 18 nowowybranych weszło do Rady 2 rękodzielników, 3 kupców, 2 przemysłowców, 4 urzędników kolei i po czty, 2 adwokatów, jeden właściciel realności, sędzia, architekt, profesor gimnazjalny i dyrektor gimnazjum (a zarazem poseł dr. Petelenz) — wszystko osobistości oddane idei i niewątpliwie garnące się do pracy obywatelskiej — ale dotąd z nielicznymi wyjątkami dość bierne i mniej znane z działalności społecznej. To też żałować należy, że ubyli niektóre indywidualności silne pracą swą oraz zasługą dla miasta pożyteczne, które los niestety postawił pod innym przepadłym sztandarem. Brakło szczególnie kilku wybitnych znawców sztuki, kultury i przeszłości Krakowa, jak np. dr. Tomkowicz, dr. Muczkowski i zmarły niedawno śp. Wyspiański — ze szkoda dla tych zadań, jakie niejednokrotnie spełnić musi nasza reprezentacja miejska. Sądzi się, że prezydent miasta potrafi we właściwy sposób luki te uzupełnić, oraz, że świat artystyczno-naukowy naszego miasta przestanie raz wreszcie uciekać się pod skrzydła stronnictwa konserwatywnego, które go tak zdradziło i wydało na opuszczenie.

Pod nową zatem flagą wypływa nasza nawa miejska na zdobycie nowych dla miasta korzyści, między którymi „Wielki Kraków“ za pierwszą uznać należy, mimo, iż różni obrażeni i niechętni, w rodzaju panów Czechów usiłują „żyć buty“ całemu projektowi. Ale przyjdzie kiedyś pora i na panów Czechów, których, jeśli nie pójda z prądem i potrzebami czasu, historia postawi w kaciuku i przejdzie obok nich cicha, milcząca i nieubłagana jak konieczność. Bo po nad intryżki i walki partij — istnieje życie i jego niewstrzymany pęd.

Potrąfiliśmy sobie wywalczyć ubezpieczenie miasta od powodzi, które wreszcie w tych dniach wchodzi w życie (roboty mają już być rozpoczęte) — potrafimy też złamać granice, które mi nas konieczność chcą zacieśnić — te biedne niegrzeczne nadające dzieci. Zresztą pogadamy sobie o tem w Sejmie, byleby raz zwolano go.

Dziś odbył się ma posiedzenie Towarzystwa miłośników Krakowa, jednego z najsympatyczniejszych w mieście. Spieszę jednak z przesłaniem tych kilku uwag i refleksyj powyborczych, dlatego sprawozdanie o posiedzeniu odkładam do następnej korespondencji.

RIQUET.

P. S. P. dr. Herman Seinfeld zaprzecza wiadomości, jakoby brał udział w zawiązaniu nowego stronnictwa żydowskiego w Krakowie wspólnie z p. dr. Frühlingem lub z kimkolwiek innym, a w szczególności jakoby w takie stronnictwo zjednoczył odłam żydów niezawisłych i jakoby ten odłam zawiązać się mający, gotów był każdej chwili przejść na tyły i połączyć się z pierwszym lepszym nieprzejściem. Twierdzi natomiast, że aczkolwiek w ostatnich latach do organizacji niezawisłych żydów nie należał, popierał to stronnictwo przy każdej sposobności, w szczególności przy wyborach do Rady państwa i do Sejmu i że nie ma zamiaru przyłożyć ręki do rozbicia stronnictwa.

Wyjaśnienie to przysłał nam p. Seinfeld.

Wiadomości zagraniczne.

Co się dzieje w Portugalii.

Z urzędowych i półurzędowych telegramów wiadomo, że rezultat portugalskich wyborów parlamentarnych wypadł fatalnie dla stronnictwa republikańskiego — które miało nadzieję otrzymać przynajmniej silną w nowej Izbie reprezentację. Z ogólnej liczby 155 mandatów, 121 dostało się liberalno-konserwatywnej koalicji, czyli monarchistom, złożonym z reformatorów i postępowców. Pozostałe 34 mandaty należą do 17 niezależnych, 2 nacyonalistów, 3 frankistów (stronników byłego dyktatora), 7 postępowców niemonarchicznych i tylko 5 republikańców.

Jak się te wybory odbyły, można wnosić z okoliczności, że władze rządowe nie dopuściły do kraju korespondentów angielskich i amerykańskich, a innym stawiły wszelkie możliwe trudności około zebrania prawdziwych informacji. Przedsiębiorczy korespondent londyńskiego „Daily Telegraphu“, zmuszony wrócić do Madrytu, stamtąd opisuje sytuację w następujący barwny sposób:

„Dyogenes spędził życie w becce, szukając uczciwego człowieka — ktoby chciał dojść do prawdy w Lizbonie, musiałby również poświęcić całe swe życie. Dyogenes człowieka nie znalazł — w Lizbonie prawdy się też nikt nie dowie. Monarchista powie ci, że wybory odbyły się wzorowo, spokojnie i porządku nic nie zamąciło. Republikański powie, że wybory są oszukańcze i że zabitych i rannych są całe dziesiątki. Jedni zapewniają, że nigdy jeszcze monarchia nie była ugruntowana tak silnie — inni zacierają ręce z radości nad zbliżającym się tryumfem republikańców.

„Ci mówią, że król jest umierający — tamci, że cieszy się doskonałym zdrowiem. Jedna strona oświadcza, że Portugalia jest finansowo i moralnie zrujnowana, druga — że kraj jest bogatszym od Anglii. Prasa zagraniczna jest bezustannie wyszydzana i spotwarzana:

jeżeli powie, że Portugalia skłania się do republiki, monarchiczne dzienniki piszą, że kupili ją masoni; jeżeli wyrazi przeciwne zdanie, dzienniki republikańskie gotowe są dowodzić, że tamte redakcje są płatne przez rząd i ambasadę.

„Grozby, zniewagi, osobiste oszczerstwa są na dziennym porządku, szczerą prawdę ukrywają wszyscy, zarówno republikańscy, jak monarchiści. Monarchiści prowadzą tak ostrą cenzurę, że listy zagranicznych korespondentów, wysyłane do Badajoz lub Caceres, skądby można treść ich telegrafować — ulegają konfiskacie. Niema innej rady, chcąc się czegoś dowiedzieć, jak starać się o informacje przez umyślnych kurierów do granicy, a to pociąga za sobą zwłokę 9 godzin“.

Następnie podaje korespondent sprawozdanie takiego kuryera, naocznego świadka wyborów w Lizbonie, wśród których padło zabitych 18 osób, rannych 64, a zaarrestowano 250. To w jednym dniu. Nazajutrz było gorzej, zwłaszcza przy kościele św. Dominika, którego proboszcz... ukrył wyborczą urnę w zakrystyi i spowodował krwawe rozruchy. Z miast prowincjonalnych niema wiadomości autentycznych żadnych, bo władze przerwały komunikację telefoniczną, a cenzor nie przepuszcza telegramów.

Reformy macedońskie.

Kolonia. (TBK.) Do „Köln. Ztg.“ telegrafują z Berlina, że niemiecki rząd oświadczył Rosji, iż zgadza się na propozycję rządu rosyjskiego w sprawie reformy administracji w Macedonii.

Wilhelm II na Korfu.

Korfu. (TBK.) Wczoraj przedpołudniem przybyli tu niemieccy cesarstwo. Grecka rodzina królewska złożyła im wizytę na pokładzie Hohenzollerna.

Kościół a państwo we Francji.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych przyjęła 364 przeciw 129 projekt ustawy, odnoszącej się do dóbr kościelnych, z poprawkami senatu, jakoteż projekt amnestyi również ze zmianami, poczynionymi przez senat.

Senat i Izbę odroczone do 19 maja.

Podróż Bülowa do Rzymu.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: Książę Bülow udał się wczoraj wieczór w podróż do Rzymu. Towarzyszy mu poseł Flottow i dwaj urzędnicy biura.

Rumuni czerniowieccy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj u ministra oświaty zjawili się deputacya studentów rumuńskich, starających się o utworzenie katedry rumuńskiej na uniwersytecie w Czerniowcach. Minister przybiecał poparcie.

Wypadek ex-posła.

Petersburg. (Tel. wł.) Znany poseł do pierwszej Dumy ze stronnictwa kadetów Pietrunkiewicz, siadając do tramwaju, upadł i złamał ramię. Stan jego budzi obawy.

Odnaczenie za niepowodzenie.

Rzym. (Tel. wł.) W kołach watykańskich zapewniają, że nuncyusz Granito di Belmonte na najbliższym konsystorzu zamianowany zostanie kardynałem i opuści swe stanowisko w Wiedniu.

Dziwna odpowiedź.

„Gazeta Lwowska“ z d. 2 b. m. podała sprawozdanie z przebiegu deputacyi „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ u nowego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Dembowskiego. Równobrzmiące sprawozdanie rozesłała Rada szkolna do redakcji wszystkich dzienników, które wydrukowały je bez komentarzy z wyjątkiem krótkiej uwagi w „Nowej Reformie“. Zdaniem naszym jednak przebieg tej deputacyi, a zwłaszcza odpowiedź p. wiceprezydenta na przemówienie prezesa „Towarzystwa n. s. w.“, prof. dra Twardowskiego, zasługuje na głębszą rozprawę i skłania nas do wypowiedzenia publicznie kilku uwag, tem bardziej, że deputację tę uczynił sam p. wiceprezydent zarządzeniem publicznym, rozesławszy o niem do pism urzędowy komunikat.

Przewodnią myśl dłuższego przemówienia, którym prof. Twardowski powitał nowego szefa krajowej władzy szkolnej, było określenie stosunku „Towarzystwa naucz. szk. wyższ.“, jako zawodowej organizacji nauczycielstwa, do Rady szkolnej krajowej, jako władzy. Cel przyświecający pracy obu tych instytucyj jest jeden: dobro i pomyślny rozwój szkolnictwa. Różniemi tylko z natury rzeczy muszą być drogi, którymi jedna i druga do celu tego kroczy. „Wszak Rada szkolna krajowa — mówił prof. Twardowski — mimo swej rozszerzonej w ostatnich czasach kompetencji nie może z całą swobodą poruszać się na polu swej działalności. Pozostaje ona władzą z wszystkimi jej prerogatywami, lecz także z wszystkimi ograniczeniami, które płyną z jej stosunku do władz innych. Inaczej nasze Towarzystwo. Będąc związkiem obywateli kraju, korzystając z poręcznej im konstytucyjną swobody, nie posiada co prawda żadnej egzekutywy, ale natomiast porusza się znacznie swobodniej na polu inicjatywy. Znajduje w niem wyraz ogół dążeń w zakresie szkolnictwa średniego, a zgrupowane w Towarzystwie nauczycielstwo spełnia zadanie dwójkie: z jednej strony, będąc samo częścią społeczeństwa i ustawicznie się z niem bezpośrednio stykając, poznaje owe dążności, z drugiej zaś strony, pracując w szkolnictwie i zawodowo poświęcając się pracy nauczycielskiej, dążności te krytycznie ocenia, segreguje i formuluje“.

To też „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“ — wywodził dalej przewodniczący — żywi nadzieję, że inicjatywa jego w sprawach szkolnictwa spotka się zawsze w Radzie szkolnej kraj. pod obecnym jej kierownictwem z życzliwym rozpatrzeniem i uwzględnieniem, dzięki czemu „ugruntuje się wzajemne między władzami szkolnymi a nauczycielstwem zaufanie, niemniej potrzebne dla zdrowego rozwoju szkolnictwa od wzajemnego zaufania nauczycieli i uczniów. Z chwilą, gdy takie zaufanie w obu kierunkach w całej pełni zapanuje, szkolnictwo nasze stanie na wysokości swego zadania“. Życzeniem, aby nowemu prezydentowi danem było jak najprędzej chwilę tę powitać, zakończył prof. Twardowski swoje przemówienie.

W odpowiedzi swej podniósł p. wiceprezydent Dembowski na wstępie wielkie znaczenie i pożytek Towarzystwa zarówno na polu pracy naukowej, jakoteż krytyki stosunków szkolnictwa, która była nieraz cennym i pożądanym materiałem dla Rady szkolnej krajowej.

Krytyka ta jest — mówił dalej p. wiceprezydent Dembowski — niezawodnie wynikiem swobód i praw obywatelskich, w których jednak pewne ograniczenie nakładają sobie dobrowolnie sami nauczyciele jako obywatele, którzy przyjęli na siebie specjalne, przysięgą służbową stwierdzone obowiązki swego publicznego urzędu, obowiązki, których rzecz prosta, nie zdejmują z siebie z wejściem do jakiegokolwiek sali obrad lub Redakcyi. Krytyki tej nie lęka się też Rada szkolna krajowa i tamy kłaść jej nie myśli, o ile ona nie dotyka spraw, które ze swej natury i dla dobra wytkniętego celu muszą zachować charakter poufnego, patryarchalnego niejako stosunku między rządzącymi a rządzonymi i nie nadają się do publikacyi i o ile zachowana jest obiektywność co do rzeczy, a zarazem niezbędna miara w formie i względność w tonie, których władza ma prawo wymagać. Tylko gdyby ta granica miała być przekroczona, władza musiałaby, strzegąc swych prerogatyw, wyjść z roli biernej wobec pocisków w nią wymierzonych i użyć stosownych środków w obronie naruszonej swej powagi.

Mowca nie chce jednak nawet przypuścić, aby taka przykra konieczność mogła kiedy nastąpić, nie dlatego tylko, że większość członków Towarzystwa podlegając Radzie szkolnej krajowej jest dobrze świadoma wypływających stąd obowiązków względem przełożonej władzy, lecz dlatego zwłaszcza, że obywatelskie poczucie i patriotyzm nie pozwoli nigdy zapomnieć zarządowi i członkom Towarzystwa, że jest interesem dobra publicznego, aby stanowisko naszej magistratury szkolnej było zawsze silne i szanowane, a jej powaga nie doznawała uszczerbku“.

Nie wiemy, jakie wrażenie uczyniły powyższe słowa p. wiceprezydenta w kołach nauczycielskich. Co do nas jednak, nie możemy zataić zdziwienia i to w podwójnym kierunku: naprzód, że p. wiceprezydent w swie-
żem i nader żywym poczuciu swej niedawno osiągniętej wysokiej władzy zapomniiał zdaje się, iż przemawiał do deputacyi „obywatelskiego Towarzystwa“, które ani jako takie, ani w znacznej części swych członków, jak np. w osobie prezesa, prof. uniwersytetu Twardowskiego, władzy jego nie podlega; nie zaś do deputacyi „podwładnych mu nauczycieli“; powtóre i co do meritum jego przemówienia wprost niezrozumiałem się nam wydaje, że tak jasne i szczere określenie ze strony Towarzystwa jego stosunku do Rady szkolnej krajowej w ich wspólnej pracy około dobra szkolnictwa mogło spotkać się z podobnym niezrozumieniem po stronie kierownika tej Rady. Trudno bowiem bez poważnych zastrzeżeń zgodzić się na to, aby nauczyciele, jako członkowie Towarzystwa zawodowego i naukowego krepowani byli, aż przysięgą służbową, czy to w sali obrad, czy w redakcyi swego pisma. Czemżeby wtenczas różniły się ich obrady w Towarzystwie od obrad na urzędowych konferencyach, gdzie zarządzenia władzy nie mogą — rzecz prosta — podlegać krytyce? Do jakiej roli spadłoby wtenczas członkowie Towarzystwa, którzy wstępując do niego biorą na swe barki dobrowolnie wielki ciężar obywatelskiej, bezinteresownej pracy dla pożytku powszechnego, gdyby mając w danym wypadku do wyboru między „powagą władzy“ a dobrem publicznym, musieli poświęcić to drugie dla wątpliwego salwowania pierwszej? Zresztą nie zdaje nam się, żeby podwładni powołani byli do ratowania powagi władzy, gdyby ona kiedykolwiek tego potrzebowała...

Dla towarzystwa użyteczności publicznej, jakim bezsprzecznie jest „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“, dla pisma naukowego, jakim jest organ tego Towarzystwa, „Muzeum“, istnieją natomiast inne jeszcze powagi, którym i wszelka władza podlegać powinna: powaga dobra powszechnego i powaga prawdy naukowej. W służbie obydwu tych powag są Rada szkolna krajowa i „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“ czynnikami zupełnie równymi. Rzecz prosta, że ta równorzędność musiałaby zniknąć, gdyby Towarzystwo sprzeniewierzyło się kiedy w swych rozstrząsaniach i krytyce obiektywnej prawdzie i wstąpiło na drogę niesprawiedliwych napaści na władzę.

Ale to się w gronie ludzi rozumnych samo przez się rozumie, podobnej możliwości sam p. wiceprezydent zapewne w uznaniu dotychczasowej poważnej pracy Towarzystwa „nie chce nawet przypuścić“.

Więc może lepiej było o niej wogóle nie wspominać zwłaszcza wtedy, kiedy deputacya Towarzystwa

przyszła ofiarować swemu członkowi, powołanemu na tak trudne stanowisko, swą szczerą i życzliwą pomoc w pracy około wspólnego celu. Bo w takim razie jakież to sprawy będą miały dla nauczycieli w myśl życzenia p. wiceprezydenta „charakter patryarchalnego stosunku między rządzącymi a rządzonymi”, jeśli tak patryarchalny akt, jak powitanie szefa, przyniósł im tylko o przypomnienie ich... przysięgi służbowej i groźbę?

Zresztą w interesie powszechnym, nie koniecznie nawet pożądaną rzeczą byłoby wskrzeszać dzisiaj feudalną patryarchalność w stosunkach „między rządzącymi a rządzonymi”, patryarchalność, nie znoszącą publicznej kontroli, która jest przecież jedną z najcenniejszych zdobyczy na polu nowożytnych praw obywatelskich i konstytucyjnych swobód.

Jakkolwiek bądź rzecz się ma — faktem niezmiennym pozostaje, że na przemówienie przewodniczącego Towarzystwa, podkreślające z naciskiem doniosłość posiadnictwa tych, co pracują na niwie oświaty publicznej i szkolnictwa krajowego, nowy wiceprezydent dał odpowiedź, w której we wszystkich możliwych odmianach dźwięczał jeden główny motyw: władzał — władzał — władzał!

Głos bezdomnego.

Audiat et altera pars.

Drożyzna ogólna artykułów niezbędnych do życia, zmywy, spiski, czy kartele właścicieli domów, a wynikłe z nich wyrubowanie cen mieszkań do niesłychanej nigdzie wysokości, sprowadziły ludzi żyjących z grosza ciężko zapracowanego, lub ze stałego miernego dochodu, do tego punktu prawie, że przychodzi im wybierać pomiędzy śmiercią na polu, z zimna bez dachu, albo też z głodu pod dachem, tak wysoko opłacanym! Do męki takiego istnienia, mają przybyć nowe kajdany, w jakie zamierzają okuć panowie właściciele swoich lokatorów.

Wczorajsze „Słowo Polskie” donosi, że staraniem stowarzyszenia panów kamieniczników, magistrat miasta Lwowa uchwalił regulamin, mający obowiązywać lokatorów, którzy wypowiedzieli swe mieszkania, do tymczasowego zezwolenia, na oglądanie ich mieszkań przez pięć godzin w dwóch daniach, w dniach codziennych, a przez dwie godziny w niedzielę i święta!... i to w godzinach oznaczonych!...

Tu nasuwa się mimowolnie Fredrowskie:

„Krokodyla! — tylko tyle?!”

Pannom w głowie krokodyle!...”

Tak to i panom kamienicznikom, jako i wyszłemu z ich łona prześwietnemu magistratowi, w głowie średnio-wieczna niewola tych, których los pozbawił posiadania własnego dachu!

Projekt ten ma być wniesiony w drodze nagłej na posiedzenie Rady miejskiej i jak twierdzi „Słowo Polskie” bez zawodu będzie przyjęty!

Pozwalam sobie jednak pod tym względem być optymistą, gdyż pomimo przeważającej liczby posiadaczy kamienic w łonie Rady, poczucie zdrowego sensu i sprawiedliwości, zwycięży nad fałszywie pojętym interesem właścicieli.

Nie przypuszczam również, aby barbarzyńskie trofea wywłaszczających nas z ziemi i języka Prusaków, podzielały tak zachęcająco na lwowskich kamieniczników, do wywłaszczania swych lokatorów z ich woli, czasu, potrzeb osobistych i wszelkich praw człowieczych, czyniąc ich jedynie stróżami i narzędziami, w interesie korzyści właścicieli bud, które muszą zamieszkiwać, za wielce wygórowaną cenę.

Jakkolwiek zasadniczo lokator płaćący regularnie komorne, jest bezwarunkowo panem zajmowanego mieszkania, do którego bez jego zgody nikt wstępu mieć nie może (z wyjątkiem wyroku sądowego), to nikt rozsądny zaprzeczyć nie może, że wynajęcie mieszkania bez obejrzenia, jest tylko wyjątkowo możliwe. Dlatego to każdy lokator dobrej woli musi być przygotowany na oględziny osób, chcących wynająć to mieszkanie.

Lecz okoliczności towarzyszące tym oględzinom, czas, pora dnia, tak jak termin wzajemnego wypowiedzenia, może zależeć tylko od porozumienia się właściciela z lokatorem.

Jeżeli może być pod tym względem jaki regulamin uchwalony, to nigdy na zasadzie jednostronnego przedstawienia, lecz po wysłuchaniu stron obu i głębokim rozważeniu wywodów.

Dziwić się należy, jakim sposobem inicjatorom monstrualnego projektu, mogło przyjść do głowy prawo, przywłaszczenia sobie rozporządzałości wola, czasem, zajęciami, przyzwyczajeniami, zdrowiem i obecnością lokatora, przez cały przeciąg obowiązującego terminu wypowiedzenia najmu, często obecnie sześciotygodniowego, a dochodzącego czasem do trzech miesięcy!?

Tak w parlamencie, jak i w Radzie miejskiej uchwalacie panowie „spoczynek niedzielny”, zmuszając do niego i ludzi, którzy bez każdodziennego zarobku istnieć nie mogą, tu zaś parę tysięcy panów kamieniczników chce zaprzążyć do pluga swych interesów przeszło sto tysięcy lokatorów, przykuwając ich regulaminowo do pilnowania swoich dochodów nawet przez dwie godziny w niedzielę! i w dniach świątecznych!...

Panowie nie myślicie o tem, iż lokator wyprowadzający się, sam musi również szukać mieszkania, a więc sam także przykutym być do domu nie może, a coraz więcej obecnie niema komu powierzyć tego mieszkania.

I sto innych rzeczy zapomnieliście, natężając myśl waszą, tylko w kierunku swych własnych zysków.

Hola! panowie, to niewola, o czasy helotów zdaje się już minęły bezpowrotnie!

A więc projekt tej nowej barbarzyńskiej niewoli do skutku przyjść nie może i nie powinien!

Gdyby zresztą barbarzyństwo takie w XX wieku przyszło jeszcze do skutku, choćby na dzisiejszem posiedzeniu, to wyłoni się pytanie, w jaki sposób podobny regulamin się zastosuje.

Kto i w jaki sposób kontrolować będzie, iż ustępujący lokator nie chciał wpuścić do swego mieszkania natrętnego gościa, może wtedy, kiedy chory pod groźą śmierci leżał w łóżku, lub był w kąpiei, albo nieobecny?!

Nie sądzę, aby proste oskarżenie stróża, lub dozorca domu, wystarczało do skazania lokatora na karę, choćby tylko pieniężną, przez władze kompetentne? — Zapewne prawo rekursu, nie będzie odjęte takiemu złoczyńcy?...

A więc dochodzenia, komisye, sądy i nowe pole do pieniactwa i demoralizacji, bo żaden lokator nie podda się orzeczeniu jakiegos tam urzędnika.

Bogu dzięki! że jeszcze sądy we Lwowie istnieją, a przed nimi okaże się cała śmieszność podobnych regulaminów!!

Mojem więc zdaniem, nie należałoby tworzyć jednostronnie tego, co niema racji istnienia, a co w praktyce razem z setkami innych regulaminów magistrackich, w zapomnienie pójść musi. Jeżeli zaś panom kamienicznikom koniecznie trzeba oków na lokatorów, to co najwyżej postanowić można minimalną liczbę godzin do oglądania mieszkań, n. p. dwie godziny dziennie, z wyjątkiem naturalnie niedziel i świąt i to tylko w razie wypowiedzenia mieszkania przez lokatora, zostawiając resztę porozumieniu się właściciela z lokatorem. Naturalnie, że „vis major” i w tym razie musi się dostatecznie uwzględnić.

Jest to jedynie honorowy sposób wyjścia dla stron obu, a publiczna dyskusja w tej materii mogłaby tylko sprawę wyjaśnić i postawić ją na właściwym podłożu.

BOLESŁAW ANC.

Przegląd muzyczny.

„Żydówka” z p. Didurem. — Koncert pp. Demutha i Pollaka.

Każdy występ znakomitego gościa naszego, coś nowego nam przynosi. Stare, tak dobrze wszystkim znane postacie, do których przyrósł szablon prawie tak samo nierozzerwalnie jak szata ich muzyczna i jak kostium tradycyjny, ukazują się nam w świetle odmiennym, wyposażone nowymi szczegółami, ożywione tchem młodego, zdrowego talentu ich interpretatora. Podobnie jak Mefistofeles i jak Marcel, zmariwychpowstają w oczach naszych i inne figury operowe, otrzepując pył „tradycji” i odświeżając zależałe fałdy starodawnych swoich form. I kardynał w „Żydówce” stanął w rzedzie tych postaci. P. Didur odmłodził go w swej interpretacji i zewnętrznie i duchowo. Uczynił zeń nie figurę wzbudzającą respekt jedynie purpurą dostojnika i siwym włosem starca, lecz człowieka żywo jeszcze czującego i zdolnego do uniesień. Stąd, zarówno scena przebaczenia jak i przekleństwo, a nadewszystko scena z Eleazarem wstrząsały życiem i prawdą, mimo że z nią forma muzyczna starożytności opery tak często bywa w niezgodzie. Jakże tu się więc dziwić, że artysta wywołuje wrażenie na słuchaczach tak wielkie?... Sztuka jego jest nadzwyczaj prostą i silną, a głos drga taką pełnią dźwięku i wyrazu, że każdy ulegać potęgze ich musi...

„Żydówka” po za udziałem p. Didura, w wykonaniu całości podobną była do „Hugenotów”, to znaczy, że dzięki p. Stermiczowi nie wykolejała się również i szła gładko. Soliści stanęli tu o stopień wyżej niż w operze Mayerbeera. P. Alberti był lepiej usposobiony tym razem, w średnicy głosu jego dawało się jednak uczuć wielkie znużenie. Pani Łopatyńska (Rachel) kilkakrotnie zadziwiała słuchaczy pięknoscą materiału wokalnego i jak zawsze obudzała współczucie dla swego zaniedbanego talentu. Czy nie dało się muzykalnie bodaj, partyi opanować pewniej... P. Layman robi postępy, lecz pierwszą rzeczą, nad którą popracować musi, jest dykcja. Przy tego rodzaju prowincjonalnej wymowie, młody śpiewak nie ustrzeże się śmieszności, mimo nawet najpoważniejszych aspiracji śpiewackich, bardzo zresztą u niego widocznych i zasługujących na uznanie.

Sala koncertowa przeważnie oddycha w ostatnich czasach popisami, w tygodniu bieżącym niebrakło jednak i koncertu. „Wielka” owa produkcja, daną była jako występ estradowy p. Demutha, znanego barytona wiedeńskiego. W gruncie rzeczy, był to dobroczynny koncert urządzony na dochód rygorystów (dlaczego tym razem firmą tę ukryto w tajemnicy — nie wiemy) z płatnym udziałem p. Demutha i z udziałem p. Teora Pollaka, czynnego i bezinteresownego, jak zawsze. Demuth jest specjalnością Wiednia śpiewacką w podobnym guście, jak Gröfelfeld między pianistami.

Niepodobna mu zaprzeczyć zalet głosu i szkoły, niepodobna odmówić gładkości i pewnej elegancji, chwilami trzeba nawet przyznać wyraz, z tem wszystkiem jednak można pozostać zupełnie obojętnym na estradową produkcję jego artystyczną. W Balladach Lōwego wznosił się co prawda wyżej, natomiast jednak w piosnce z „Drei Pintos” uderzył w ton przypominający Prater. Ze śpiewał po niemiecku pieśni niemieckich kompozytorów, to uważamy za rzecz prostą; że jednak i włoskie arye śpiewał po niemiecku, to już zachwycające znacznie mniej; za rzecz zaś wcale nietaktowną uwa-

żamy dawane publiczności objaśnienia po niemiecku, wszak mógł je uczynić bardzo dobrze po polsku ktoś z komitetu, lub p. Głowacki akompaniujący śpiewakowi. Ale publiczność dziwnie uprzejmie to przyjmowała, podobnie zresztą, — jak zbyt łatwo dała się unieść zachwytowi nad piosnką z „Drei Pintos” (dobrą na scenie, lecz na estradzie nie stosowną) zmuszając śpiewaka do jej powtórzenia. Mimowolnie, przychodzi nam myśl, jak też oburzono by się we Wiedniu, gdyby n. p. p. Didur (artysta większy niż p. Demuth) zaśpiewawszy cały program po polsku, przemówił z estrady w tymże języku do publiczności niemieckiej?...

P. Teodor Pollak grał tym razem swobodniej niż kiedykolwiek. Zdawał się być w ogóle dobrze usposobiony. Grał przeważnie utwory swoje lub transkrypcje, t. j. rzeczy, z którymi przed szeroką publicznością występować lubi, czując, że niepospolite zalety swej gry, jak piękne uderzenie przedewszystkiem, a następnie i technikę nadzwyczajną świetną, zdoła w nich uwydatnić jak najokazalej. P. St. Głowacki akompaniował p. Demuthowi nie tylko bardzo starannie, lecz i efektownie.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

„ZAPALY”.

— Na samą kwietnią niedzielę, najprędzej można obaczyć „zapaly”, jeno się nie godzi do nich ręki wyciągać. Bądź w którym miejscu one się pokażą, niby jakby światelko, co z ziemi do góry, pod słońce idzie.

— Mościu ciu!... nie wierzycie, a ja stary człek i nie dzisiejszy, wiem i com od ojców słyszał i com sam widział. „Zapaly” to są w tych miejscach, kaj są pieniądze zakopane, a moc tego, wielga moc w świętej naszej ziemi jest, jeno nie umieją ludzie się do nich dostać.

— Tych pieniędzy strzeże „zły” i kiedy „zapaly” znać, to widać, że on pieniądze do słońca suszy, aby nie zczerniały. Co tchu musi człek uciekać, aby go pokusa nie chyciła.

— Jeno na samą kwietnią niedzielę „zapaly” som wolne, „złego” przy nich niema, a do słońca od pieniędzy bije jasność.

— Pan się pytajom, czemu „złego” nie ma przy pieniondach „na kwietną”?... Jużż na ten dzień kożdy „zły” musi być w kościele i słuchać, jak ksiądz czytają Świętą Ewangelią o Męce Panjezusa, bo o całej Męce wtedy ksiądz od początku do końca przepowiada i palmę w ręce trzyma. Przez cały rok nie natrapia się tak dyabły, jak w tę niedzielę kwietną, bo każde słowo, co ksiądz wymówi przy Ewangeli Świętej, to ich pali i rani, jakby najgorszą mękę im kto zadawał, a nie mogą nic wtedy złego zrobić ani księdzu, ani żadnemu krześcianinowi, bo każdy ma poświęconą palmę w rękę i „zły” się nie zbliży.

— Jakby taki człek był łakomy i chciwy na pieniądze, a o duszę nie dbał, to na kwietną mógłby nabrać wieleby kciał pieniędzy, żeby tylko nie szed do kościoła na Świętą Ewangelią, ale szedł w pola i uważał, gdzie „zapaly” się palą.

— Ano opowiadał mój ojciec tak: W kwietnią sed raz jeden chłop ze młyna i niósł mąkę. Patrzy, aż pod lasem „zapaly”, az łuna bije — pieniądze syją się z góry. Wysypał co tchu mąkę, nabrał pieniędzy, co się wlało i niesie do chaty. Baba, jak użrała tyle złota, hejże na niego:

— A wracaj prędej i bierz jeszcze raz... Chłop się wraca, ale już „zły” stoi i nie puści...

— Jużem z kościoła wolny i już nie dostaniesz nic, — peda do chłopca...

— Ale to panocku pieniądze z „zapalów” zabrane, nie dadzą nijakiego pożytku człowiekowi, bo to są z Judaszowych srebrników i krew Przenajświętsza na nich się znaczy, taki łakomy na grosz, co na kwietną Mszę Świętą i „Ewangelię” Świętą opuści, a po „zapaly” pońdzie, nie zbawi swej duszy i „zły” go dostanie, bo strasznie „ziemu” żal, gdy kto grosza jego nadbierze.

— A to znowu co innego, te palmy święcone na kopcach granicznych, to na „planetnika”.

— Jest to także „zły”, jeno za karę za nasze grzechy, a nie za Judaszowe. „Planetnik” ciągnie chmury albo na grad, albo na pioruny. On tak samo na kwietną musi być w kościele na Ewangeli... i na całym nabożeństwie. Kto z kościoła wyńdzie, a palmę święconą weźmie, niechże prędko na miedzę graniczną śpieszy. Skoro wetknie prędej palmę, zanim „planetnik” z kościoła wróci, to już ani gradu, ani piorunu na ten rok we wsi nie będzie.

— Kwietna niedziela, to na syćkie „złe” wole strasnie jest ciężka. Ale dla ludzi kszczonych i sprawiedliwych, to letka, bo już każdy się w parafii wyśpowiadał i za grzechy pokutował... Choćby jakie „zapaly” świeciły, a mamiły, to się my nie spieszywo. Jeno na granicznej miedzy palmę się zatknie, a co Boska Wola niech się dzieje.

Stary Maciej podniósł pogodnie, jasne oczy, spojrział uważnie i pyta:

— A wy z miasta „na kwietną” zapalów nie widzicie?...

JAN ŚWIERK.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

CARL KRONSTEINER.

Wiedeń, III, Hauptstrasse 120.

Farby fasadowe zw. „Wetterfest“

wytrzymałe na niepo pogodę
rozpuszczalne w wapie. Do malowania budynków w 49
odcieniach od 24 hal. za kilogr. wżwż.
Farby dające się myć, rozpuszczalne w wodzie emalie-
wo-fasadowe i lapidowne.
Prospekty i wzory kolorów darmo i opłatnie. 3801

Główny skład: Alojzy Hübner, Lwów.

DROGUERYA
Leszka Siadowskiego

poleca
na zbliżający się sezon
fotograficzny:

Aparaty fotograficzne
od kor. 7-50 do 300

Przybory, chemikalia
itd. itd. 4363

Ilustrowane cenniki na żądanie frankn.

Naturalne źródło arseno-żelazowe,

RONCEGNO

połudn. Tyrol, na linii kolei Valsugana
półtoręj godz. od Trientu, 835 mt. nad poziomem
morskim.

stosowane z najlepszym skutkiem bez przerwy przez rok cały, także do le-
czeń domowych, polecane we wszystkich krajach przez powagi lekarskie
w chorobach krwi, kobiecych, nerwowych i skórnych itd. Do nabycia w ka-
dej aptece.

Pierwszorzędny zakład leczniczy, „Grand Hotel de Bains“ i „Parkhotel“
z 250 pokojami i salonami, zaopatrzeniemi w nowoczesne urządzenia.
Wspaniałe położenie, osłonięte od wiatrów, łagodny klimat, wielki park.
Sezon od 1 maja do 1 listopada.

Prospekty i objaśnienia przez dyrekcję kąpielową.

3353

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

LWÓW Kochanowskiego 14a.

Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. Światło elektry-
czne. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Obiady na mia-
sto i dla dochodzących. Opieka dla pańienek. 4372

C. k. uprzyw. fabryki dywanów i materij meblowych

FILIP HAAS i SYNOWIE

Lwów, plac Halicki 12 a.

mają zaszczyt donieść Sz. P. T. Odbiorcom, iż na sezon
bierzący nadeszły już w wielkim wyborze

Nowości

dywanów, kap, serwet, portyer, firanek, materij me-
blowych itp. Szczególną uwagę zwracamy na nasz
bogato zaopatrzony skład dywanów oryentalnych
i TAPET. 4370

1907. W rocznicę 1908.

Składamy nasze serdeczne Bóg zapłać wszystkim
naszym Odbiorcom i całej P. T. Publiczności za łaskawe
poparcie naszego przedsiębiorstwa, jako młodej, polskiej,
katolickiej firmy i zapewniamy, że tak jak dotychczas i na
przyszłość staraniem naszym będzie doborowym towarem
i natchmiastową ekspedycją Szanownych naszych odbior-
ców zupełnie zadowolić.

Z poważaniem

Sudhoff i Grabowski

skład farb, materyatów,

i magazyn przyborów do rybołówstwa.

Lwów, ul. Akademicka 1. 8.

4394

Znane ze znakomości

9923

Cukierki Kugleraw BUDAPEŚCIE. Owoce
kandyzowane — Fabrique de
Fruits, Conits Honoré Jourdan

Goritz-Görzt — są do nabycia u wyłącznego zastępcy

LEONA PROSTAw Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewi-
cza 2, obok hotelu Georgea. 9923

Jedyną i najwygodniejszą źródło dla zakupu
pocztówek na święta. Zamów. z prow. odwr. pocztą

FANNY GERSTEL

polecą swój

Magazyn kapeluszy

zaopatrzony w najświeższe nowości paryskie i wiedeńskie.
Lwów, Jagiellońska 19. 4408

Nutricia

Zakład dla wyrobu mleka według systemu Prof. Dra
Backhausa, dla niemowląt i dzieci Lwów, ul. Zam-
kowa 19, główny skład w Drogueryi Piotra Miko-
lascha i Ski, Lwów, Kopernika 1.

Zakład Backhausa stoi pod stałą kontrolą dwóch
lekarzy; mleko do przeróbki pochodzi ze szczepio-
nych krów. Prospekty i broszurki na żądanie posyła
opłatnie Dyrekcja. 4250

Lekarz chorób

kobiecych i operator

Dr. Zawadil

obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3.

2690

Dr. Adolf Finkler

adwokat i obrońca w sprawach karnych we Wied-
niu przeniósł kancelaryę na VII Mariahilfer-
strasse 58. 4341

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych 1608

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocław-
skim, i ordynuje Lwów, ulica Kopernika 1. 28

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16.

4179

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. K. Podlewski

12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.

ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

FRANCISZKA JOZEF GORZKA WODA
NAJZNAKOMITSZY
SRODEK PRZECIWSZCZAJĄCY**Dr. Flora Mira Ogórek-Pankowa**specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych ordy-
nuje od g. 11—12 i od 3—4 popoł.

3465

ul. Ochronek boczna 4, parter.

Biuro techniczne

rząd. upow. inżyniera budowy i geometry

Leona Krobickiegoemer. c. k. nadinżyniera Namiestnictwa, Lwów, Czarnieckie-
go 24. Telefon 1034. 3084**ZAKŁAD DENTYSTYCZNY****Dra Marcina REICHENSTEINA**

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18.
I p. Telefon 1071. 65

Adwokat dr. Józef Jerich

— mieszka ul. Jagiellońska 1. 24, I p. —

3225

Gimnastyka higieniczna dla dzieci.

Leozenie skrzywień, kręgosłupa, chorób
stawów i kości. 2692

Zakład Zanderowski

Kraków, ul. Żybkiewicza 1. 9, tel. 796.

9—1

4—6

Dr. Merz. Dr. Starzewski. Dr. Wachtel.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

oleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlo-
ne, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. —
Ceny umiarkowane. 3570

Najlepszy i najzdrowszy napój dla zdro-
wych i chorych. Reguluje szczególnie
trawienie. Zastępuje w zupełności COGNAC
francuski. To są znane z dawna przymioty

Cognacurenomowa-
nej starej
fimy fabry-
cznej.

Gróf Keglevich Istvan utd. 3855
Wszędzie do nabycia. PROMONTOR Wszędzie do nabycia.

Wiadomości bieżące.

+ Święcone staropolskie. Tow. Szkoły Ludowej
urządza w niedzielę przewodnią „Staropolskie Święco-
ne“ na dochód Bursy dla chłopców i Koła im. T. T.
Jeża. W piątek odbyło się liczne zebranie komitetu go-
spodarczego, zaproszonego przez zarządy obu instytu-
cji. Grono pań przyjęło łaskawie współudział w pracy
nad urządzeniem tej sympatycznej zabawy, mającej za
sobą świetne tradycje z roku zeszłego. P. prezydent
miasta, poseł St. Ciuchciński raczył przyjąć protektorat
nad tą zabawą i przyrzekł łaskawie popierać pracę ko-
mitetu. Pani Romanowa Dyszkiewiczowa, jako reprezen-
tantka domu prezydenta Ciuchcińskiego, uproszona przez
komitet, przyjęła na siebie również obowiązki protektorki
i weźmie czynny udział w pracy około przysporzenia
funduszu na cele oświatowe.

Niewątpliwie starania komitetu uwieńczone będą
dobrym skutkiem i dochód z tej zabawy będzie znaczny.
W roku zeszłym zebranie towarzyskie pod tą nazwą
odbywało się w salach ratusza przy obficie zastawio-
nym stole. Zabawa taneczna, nie ustępująca balom w kar-
nawale, trwała noc całą i została jaknajmiśsze wspo-
mnienie. Tegoroczne Święcone staropolskie odpowie
w zupełności tej tradycji.

+ Mianowania. Minister kolei żelaznych zamiano-
wał starszego komisarza maszyn, Henryka Stekla, za-
stępcą naczelnika ogrzewalni w Czortkowie; inspektora
Edwarda Bielańskiego, zastępcę naczelnika oddziału woźby
i warsztatów w dyrekcji w Krakowie, naczelnikiem tegoż
oddziału; inspektora Pawła Stwiertnię, naczelnikiem war-
statów w Stanisławowie, naczelnikiem oddziału woźby
i warsztatów w tamtejszej dyrekcji, oraz starszego ko-

misarza budownictwa, Michała Skulskiego, zastępcę na-
czelnika sekcji konserwacji w Mszanie Dolnej, naczeln-
nikiem II sekcji konserwacji w Haliczu.

Dalej zamianowany został starszy komisarz ma-
szyn, Mateusz Ebenberger, naczelnik ogrzewalni w Stryju,
takimże naczelnikiem w Stanisławowie; na koniec asy-
stent Hilarijon Kozak przeniesiony z dyrekcji lwowskiej
do okręgu dyrekcyj w Wiedniu.

Prezydent kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie za-
mianował w etacie osobowym głównej Kasy krajowej
we Lwowie i filialnej Kasy krajowej w Krakowie ad-
junktami kasowymi w IX klasie rangi: prowiz. adjunkta
kas. Kaz. Kropiwnickiego, tudzież oficjalów kas. Edw.
Chmielarczyka i Marc. Hirschbergera, a prow. adjunktem
główniej Kasy krajowej we Lwowie, oficjalą tej Kasy,
Aleks. Wierzbiańskiego.

+ Powszechne wykłady handlowe. W poniedziałek
dnia 13 b. m. wykład p. Oskara Pöllera p. t. „O sta-
nie średnim“, sala Izby handlowej (pl. Halicki 1, 10
II p.) początek o godz. 8 wiecz.

+ Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę
dnia 12 b. m. prof. szkoły realnej dr. S. Wękowski: „Poe-
zya romantyczna we Francji“. Sala XIV uniwersytetu, ul.
św. Mikołaja 4, II p. Początek o godz. 5.

+ Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji.
W niedzielę dnia 12 b. m.: Brody: Prof. gimn. S. Mora-
wiecki: „Adam Asnyk jako poeta“. Drohobycz: Prof.
uniw. dr. G. Roszkowski: „O wojnie rosyjsko-japoń-
skiej ze stanowiska prawa narodów“. Sanok: Prof. gimn.
K. Gołczewski: „O księżycu“ (z obraz. świetln.). Tarno-
pol: Lekarz dr. S. Topolnicki: „O gruźlicy“.

+ Teatry: Teatr miejski:

W sobotę o g. 3-30 po poł. dla młodz. szkolnej; po
raz III „Poskromienie złośnicy“ komedia w 5 aktach
Szekspera.

W sobotę o g. 7-30 wieczór: „Żydówka“, opera w 5
aktach Halevy'ego; gościnny występ Wernera Albertiego
i Adama Didura.

W niedzielę o godz. 3-30 po poł. po raz III. „Mał-
idealny“ sztuka w 4 aktach z angielskiego Oskara Wilde.

W niedzielę o godz. 7-30 wieczór „Faust“, opera w 5
Gounoda; gościnny występ Ireny Bohuss, Augusta Diannie-
go i przedostatni gościnny występ Adama Didura.

W poniedziałek — VII przedstawienie cyklu utwo-
rów Ibsena — po raz pierwszy „Gdy umarli obudzimy się!“
— epilog dramatu w trzech aktach H. Ibsena.

We wtorek „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego;
gościnny występ Elzy Bland; primadonny nadwornej opery
w Wiedniu i Wernera Albertiego.

We środę po raz III-ci „Hugenoci“, opera w 4 ak-
tach Mayerbera, trzeci i ostatni gościnny występ Elzy Bland,
primadonny opery nadwornej w Wiedniu, ostatni gościnny
występ Wernera Albertiego i ostatni gościnny występ Ada-
ma Didura.

We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego
Tygodnia nie będzie przedstawień.

Kasa zamawiają sprzedawcą będzie bilety na przed-
stawienia świąteczne we czwartek i w piątek w zwykłych
godzinach, — a zaś w sobotę tylko od godziny 9 rano do
1 w południe.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę „Uwielbienie krzyża“ (La devocion de la
croix), dramat w 5 aktach Calderona.

W niedzielę o godz. 3 popoł. „Salamandra“, sztuka
w 4 aktach Al. Graybnera (ceny zniesione do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Uwielbienie krzyża“ i t. d.

W poniedziałek „Car Samozwaniec“ i t. d.

We wtorek „Uwielbienie krzyża“ i t. d.

We środę „Dziady“, sceny dram. w 7 obraz. A. Mi-
kiewicz (ceny zniesione do połowy).

+ Z etyki syonistów. Od jednego z przyjaciół na-
szego pisma zamieszkałych w Brodach otrzymujemy
następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Syoniści po
fatalnej klęsce, którą ponieśli przy wyborach, nie mogą
się uspokoić i rozdrażnieniu swemu dają upust w spo-
sób, który dobitnie charakteryzuje poziom etyczny nie-
których członków tej partii.

Na jednym ze zgromadzeń przed wyborami do
sejmu, p. Bloch, przewodniczący tutejszego zboru izra-
elickiego, polecając kandydaturę p. Sali, użył słów go-
rętszych, które były tylko dowodem, że jak szczerem
uczuciem żydzi tutejsi odnoszą się do kandydatuży pol-
skiej wogóle, a w szczególności do osoby p. Sali.

W jakiś czas po wyborach wpłynęła do tutejszego
sądu skarga opatrzona s f a l s z o w a n y m podpisem
p. Sali przeciwko panu Blochowi o obrazę honoru.
Anonimowy autor skargi tej, dopatruje się w owych
słowach p. Blocha znaczenia, jakoby p. Sala był po-
chodzenia żydowskiego i widzi w tem obrazę honoru,
(przyczem zapewne sądzi żydów według siebie).

Sprawa dostała się w ręce sędziego p. Głuszkie-
wicza, który stwierdziwszy tylko, że ktoś w sposób nie-
cny nadużył nazwiska p. Sali, postępowanie sądowe
zastanowił.

Znalazł się przecież wśród prasy lwowskiej organ
jeden, — który informowany widocznie przez samego
owego fałszerza podpisu — sprawę całą rozgłosił tak,
jakoby p. Sala był rzeczywiście wdroył kroki sądowe
przeciwko p. Blochowi. Ponieważ organ ów jest moral-
nie tak zdyskredytowany, że nie należy przypuszczać,
aby interesowani zechcieli do jego redakcji nadsyłać
sprostowania, przeto wyjaśniamy sprawę tutaj, zasięga-
wszy wprzód informacji u osób wiarygodnych.

+ Ze Związku naukowo-literackiego. Na ostatnim
wieczorze czwartkowym w Związku, wobec licznie ze-
branej publiczności, prof. uniwersytetu lwowskiego, b.
dziekan, dr. Maryan Smoluchowski, wygłosił odczyt o
stosunkach społecznych w Anglii. Trudno o ciekawszy
temat i lepsze ujęcie w formę pogadanki spostrzeżeń
bystrych a poważnych.

Prof. Smoluchowski, znający Anglię doskonale,
przypatrywał się jej oczyma Polaka, na każdym kroku
zestawiając stosunki angielskie z galicyjskimi. Porobił
nawet specjalnie na odczyt diagramy, uwidoczniające
olbrzymią różnicę między społeczeństwami.

Interesowały go w tym wypadku stosunki ekono-

miczne i te potrafił scharakteryzować w korzeniu życia codziennego rysami szkowymi, ale nader wymownymi, wiążąc ten obraz z tym, jaki dawniej kreślił dla pouczenia nas Stanisław Szczepanowski.

W zestawieniu z Anglią można mówić tylko o nędzy w Galicji. Stosunki w niczem niepodobne. I do brobył nasz ogólny, i stopa uprzedmiotowania kraju, i kultura życia codziennego w porównaniu z tem wygładają czarno, niemal rozpaczliwie.

Po wykładzie nastąpiła dyskusja, w której zabrał głos znany historyk dr. Adam Szelański. Podniósł wysokie zalety odczytu, wskazał na konieczność uzupełniania tego rodzaju zestawień wnioskami, osiągniętymi odmienną metodą, przede wszystkim historyczną.

Historia poucza, że rozwój społeczeństwa jest z góry nieobliczalny, i nigdy przewidzieć nie można, czy stan w danym kraju dziś opłakany, jutro nie zmieni się w pewnych okolicznościach nie do poznania. Dla przykładu dr. Szelański przytaczał fakty z życia Anglii w w. XVI, kiedy to Anglicy powątpiewali o tem, czy wogóle Anglia może mieć swój przemysł, kiedy stosunki społeczne na wsi były tam bodaj gorsze niż u nas. Podkreślił przytem znaczenie ekonomiczne kolonij angielskich.

Odczyt prof. Smoluchowskiego ogłosimy w całości w „Słowie Polskim“ i szczęśliwi byłibyśmy, gdyby w łamach dziennika wywołać mógł podobnie pouczającą dyskusję.

→ **Galicyjska Kasa Zaliczkowa.** W sali Izby handlowej i przemysłowej odbyło się wczoraj wieczorem doroczne ogólne zgromadzenie członków Galic. Kasy Zaliczkowej. Przewodniczył prezes rady nadzorczej pan Al. Cietritz, sekretarował dr. Wasung. Sprawozdanie dyrekcyi — którego streszczenie podaliśmy we wczorajszym numerze — przedstawił dyrektor dr. Adam. Po krótkiej dyskusji, w której zabierał głos pp. Fryling, dr. Wasser, dr. Adam, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i na wniosek komisji rewizyjnej udzielono dyrekcyi jednomyślnie absolutorium. Przyjęto dalej wnioski dyrekcyi, przeznaczając z czystego zysku kwotę 3.000 koron na fundusz emerytalny dla urzędników kasy, a 5.000 kor. na cele użyteczności publicznej do dyspozycji rady nadzorczej w porozumieniu z dyrekcją. Wreszcie dokonano wyborów uzupełniających rady nadzorczej i wyboru komisji rewizyjnej, przyczem na wniosek p. Żmudzkiego uchwalono powiększyć liczbę członków rady nadzorczej z 10 na 12.

Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: dr. Jan Pawlikowski, dr. Emil Róński, Gabryel Sokolnicki, dr. Leonard Stahl, Alfred Zacharyewicz; do komisji rewizyjnej zaś pp.: Józef Biskup, Alfred Broniewski, Ludwik Jedliński, Maksymilian Sychowski, dr. Michał Wasung i dr. Jakub Zach.

→ **Liceum muzyczne** wystąpiło wczoraj z popisem, w którym wzięło udział liczne grono uczennic i uczniów p. Pollaka, p. Szczepanowskiej i p. Węszczukowej oraz p. Kuncewiczowej i p. Ludwiga. Całość tej produkcji była udatną, w niektórych momentach swoich nawet wzniosła się do wyżyn artystycznych, na ogół jednak przekraczała w rozmiarach granice właściwe dla popisu szkolnego. Grano i śpiewano trzy godziny!... Z pomiędzy produkcji wokalnych, na pierwszym miejscu postawić należy śpiew panny Hendrichówny i p. Lachowskiej; obie sięgają już wysoko i wyróżniają się zarówno głosem, jak muzykalnością i szkołą. Młodsze uczennice mają wybitnie uzdolnioną przedstawicielkę w osobie p. Brzezińskiej, której postępy zasługują na uznanie. Bardzo pięknym głosem zaleca się p. Zacharówna. Fortepian brzmiał najpiękniej pod palcami p. Węszczuka (prof. Pollaka), który nie po raz pierwszy złożył dowody istotnego talentu. Bardzo dobrze zaprezentowały się panny Mielnikówna i Baumanówna, w grze ich widnieją zdolności i sumienna praca. Nadto, w popisie wzięły udział panny: Bombachówna, Grodzicka i Rożeczka (niepospolita siła i zdolności techniczne) oraz ze szkoły śpiewu, panny: Maszkówna, Schlesingerówna, Webersfeldówna i Celińska, jakoteż pp. Sirko i Ska, wińska. Na początku, we środka i na zakończenie śpiewały dobrze chór szkolny pod batutą p. Anny Strusińskiej.

→ **Konferencja w sprawie ruskich podręczników szkolnych.** Rada szkolna krajowa, powodowana troską o zaopatrzenie gimnazjów z wykładowym językiem ruskim w potrzebną ilość dobrych podręczników szkolnych i zapewnienia im w ten sposób jednego z najniebezpieczniejszych warunków prawidłowego rozwoju, zaprosiła na konferencję grono lwowskich przedstawicieli szkolnictwa ruskiego wyższego i średniego. Konferencja ta odbyła się onegdaj, a wzięli w niej udział: ks. prałat Emil Biliński, prof. uniwersytetu dr. Cyryl Studziński, radca rządu Edward Chariewicz, radca rządu Aleksander Barwiński, profesorowie: Eliaz Kokorudz, Eustachy Makaruszka, dr. Michał Kociuba, Filaret Kotessa, Michał Rybaczek, dr. Stefan Rudnicki, dr. Jan Kopacz, dr. Włodzimierz Lewicki.

Obradom przewodniczył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Ignacy Dembowski, referentem był radca szkolny prof. Tadeusz Lewicki.

Przedmiotem obrad było obmyślenie akcji, zdążającej do dostarczenia młodzieży ruskich, szkół średnich już z początkiem przyszłego roku szkolnego (1908/9), tudzież w roku 1909/10 najpotrzebniejszych podręczników, których brak obecnie dotkliwie daje się odczuwać.

Członkowie konferencji wyrazili jednogłośnie opinię, że z podjęciem wydatniejszej akcji w kierunku wydawania nowych podręczników należy się wstrzymać aż do chwili ogłoszenia nowego planu nauki w szkołach średnich, zapowiedzianego przez ministerstwo wyznań i oświaty. Za niezbędnie konieczny uznała konferencja tylko nowy nakład dwu książek, mianowicie: Wypi-

sów ruskich na kl. III, tudzież wzorów poezji i prozy na kl. V.

Rada szkolna krajowa zajmie się niezwłocznie przygotowaniem obu tych podręczników i postara się o to, aby one znalazły się w rękach młodzieży szkolnej z początkiem roku szkolnego 1908/9.

→ **Kurs gospodnio-szynkarski we Lwowie.** W jednej z sal wykładowych szkoły przemysłowej odbyło się onegdaj otwarcie kursu gospodnio-szynkarskiego, urządnego staraniem lwowskiej korporacji szynkarskiej. W otwarciu wzięli udział oprócz przełożonego korporacji i reprezentantów pracodawców, także reprezentant magistratu radca Zawistowski i instruktor stowarzyszeń przemysłowych dr. Schönnuet.

Nauka odbywać się będzie co drugi dzień od godziny 4—6; kierownikiem kursu jest profesor tut. szkoły przemysłowej p. Kłapkowski, a plan naukowy obejmuje następujące przedmioty: rachunki przemysłowe i ksiązkowanie (wykłada p. Christoff prof. akademii handlowej), stylistyka polska i korespondencja fachowa (wykłada p. Bronikowski, prof. szkoły przem.), język niemiecki (wykłada p. Konrad prof. Berlitz-School), nauka o środkach spożywczych (wykłada p. Ruebenbauer, chemik miejski), higiena zawodowa i porada w nagłych wypadkach (wykłada dr. Kielanowski, lekarz miejski), nauka obsługiwań gości (wykłada p. Turliński), przepisy przemysłowe i prawne, a w końcu geografia handlowa.

Kurs ten, na który na razie zapisało się 24 uczniów, trwać będzie do początku lipca, poczem w jesieni odbędzie się ciąg dalszy kursu.

→ **Surowica przeciw błonicy** jest środkiem znakomitym przeciw tej chorobie, jeżeli się go w porę zastosuje. Jest to jednak środek drogi, a przeto dla ubogich sfer trudno dostępny. Ażeby jednak w wypadkach błonicy najuboższym warstwom ludności miasta przyśpieszyć z należytą pomocą, uchwalili sekcje sanitarna i finansowa Rady miejskiej dostarczyć tej surowicy lekarzom miejskim na koszt gminy z poleceniem zadawania jej chorym ubogim. W tym celu zakupionych będzie owego płynu 50 flaszeczek, z których każda zawiera 1000 jednostek antitoksyny. Lekarze miejscy otrzymają po 5 flaszeczek, zapas rezerwowi 15 flaszeczek będzie na składzie w fizykacie. Cyfra 50 flaszeczek zapasu surowicy będzie utrzymywana ciągle w tym samym stanie i uzupełniana.

Lekarze otrzymają ponadto z funduszu gminy wstrzykawkę, która służy do zapuszczania chorym surowicy.

Surowicę będzie się zakupywać w zakładzie dra Bujwida w Krakowie po cenie niższej, niż zwyczajna — ze względu na cele zakupna.

→ **Przeróbka wozów tramwajowych.** Im bliższą jest chwila rozpoczęcia robót około przebudowy tramwaju konnego na elektryczny, tem pilniejsza staje się kwestya, co uczynić z całym parkiem tego tramwaju, w szczególności zaś z wozami. Sprawą tą zajmowała się onegdaj komisja elektryczna miejska, a chociaż na pierwszy rzut oka widać, że typ wozów kolei elektrycznej i ich rozmiary są zupełnie inne, mimo to podnoszono zupełnie seryo myśl przerobienia wozów tramwaju konnego na wozy tramwaju elektrycznego. Rzeczy tej nie załatwiono w zupełności, lecz przyjętym zwyczajem dano jej szybera, polecając dyrekcyi zakładów elektrycznych, aby obliczyła czy i jakim kosztem przeróbka taka dałaby się uskutecznić.

Co do koni, te przeróbce nie ulegną, lecz pójdą wozić śmiecie, albo na targowice.

Sprawę tę załatwiły tramwaje wiedeńskie w bardzo prosty sposób; użyły wozów dawnych konnych jedynie jako dodatkowych, przyczepianych do wozów tramwaju elektrycznego.

U nas dałoby się to samo zrobić, a wtedy przeróbka ograniczyłaby się tylko do zmiany rozstawienia kół z normalno-torowej szerokości tramwaju konnego na wąskotorową i dodanie zderzaków. Kwestya jeszcze tylko czy opłaci się zniszczone wozy tramwaju konnego poddać nawet takiej przeróbce.

→ **Śp. Róża Horszowska** zmarła niedawno w Cannes, była żoną znanego we Lwowie właściciela składu fortepianów i matką niezwykle uzdolnionego młodzieńczego pianisty, który do niedawna pojawiał się na wszystkich estradach Europy, jako słynne cudowne dziecko: **Miecio Horszowski**. Ś. p. zmarła, osoba zdolna, inteligentna i ruchliwa, miała rozległe stosunki artystyczne; jej też zawdzięczał w znacznej części młody muzyk rozwój swego talentu i powodzenie. Uczynnością swoją i przywiązaniem do sztuki, jednała sobie wielu przyjaciół, jako pełna poświęcenia matka, zasługuje na żywe wspomnienie i cześć. Nieuleczalna piersiowa choroba zabrała ją rodzinie przedwcześnie.

→ **Zawalenie się kanału przed ratuszem.** Onegdaj zawałił się kanał przed głównym wejściem do gmachu ratuszowego. Zawalenie nastąpiło pod ciężarem zajeżdżającego wozu włociańskiego, przyczem jeden z koni wpadł przednimi nogami do powstałego otworu. Konia, który odniósł tylko nieznaczne potłuczenia wydobyto, a kanał natychmiast naprawiono.

→ **Bestyalstwo.** Dorożkarz nr. 217 rozniewany, że biedne wygłodzone konisko źle idzie, zlał z kózka koło teatru i wyjąwszy z kieszeni młotek, bił nim konia tak, że oburzona publiczność wezwała policyanta.

→ **Banda Wasilńskiego-Śnieguckiego** znajduje się niebawem w komplecie w aresztach sądowych. Oto jeden z najniebezpieczniejszych członków tej bandy — **Hüttner**, znany w kółach „zawodowych“ pod pseudonimem „Anglika“, który dotychczas zdołał zacierać za sobą wszystkie ślady pomimo rozesłanych listów gończych — został wreszcie onegdaj aresztowany w **Moguncyi**. Hüttner będzie odstawiony do Lwowa.

→ **Z miasta.** Otrzymujemy pismo następujące: Zwracamy uwagę Urzędu budowniczego magistratu, że od wczoraj majster murarski i były radca miejski p. Michał Makowicz muruje okolenie gruntu p. Wolińskiego w ten sposób, że o cały jeden metr a miejscami nawet nieco więcej zajął grunt ulicy Grunwaldzkiej (poboczna ulicy 29-go Listopada). Spieszmy z upomnieniem się tem bardziej, że gdy okolenie zostanie ukończone, trudniej będzie odzyskać uszczuploną własność publiczną. Sąsiedzi opowiadają, że póki nie dokonano nowych wyborów miejskich, p. Makowicz rachując na pełnienie funkcji radnego jeszcze przez parę tygodni liczy na pozbliżność urzędu budowniczego, jak się to dzieło dotąd.

Mieszkańcy ulicy Grunwaldzkiej.

→ **Udaremnione włamanie się.** Kapral policyi Maruszczak, patrolując ubiegłej nocy w ul. Żółkiewskiej, usłyszał około drugiej godziny w sieniach realności pod l. 59 A. jakiś szelest i stukanie, które mu się wydały bardzo podejrzane, więc zadzwonił na stróża domu. Gdy stróż wyszedł, uciekło z sieni przez mur dwu ludzi w ulicę Tatarską, a w sieniach zastano rozbite tylne drzwi sklepu zegarmistrza M. Causnera. Gdyby nie czujność i zrozumienie swych obowiązków przez policyanta, ziodzieje byliby ograbili sklep doszczętnie, gdyż w chwili, gdy nadszedł, właśnie kończyli włamywanie się i mieli zabierać ze sklepu towary, w czem im przeszkodził wywołany dzwonkiem dozorca domu.

→ **Zgubiono.** P. Ludwika Gorzejewską zgubiła książeczkę Gal. Kasy Oszczędności Nr. 100.505 na 60 kor.

→ **Kronika policyjna.** Do realności pod l. 11 przy ul. Młynarskiej dostał się ubiegłej nocy złodziej przez parawan od strony Zamarzynowa i po rozbiciu drzwi kurnika skradł 9 kur i koguta. — Podczas targu w Rynku skradziono p. Oldze Fedczowej, żonie księdza z Narola, z torebki ręcznej pulares, zawierający 170 koron. — Woznica Franciszek Matuziewicz, jadąc szybko a nieostrożnie ulicą Grodecką, najechał i uszkodził wóz miejskiej kolei konnej. — Kierownik warsztatu stolarskiego w zakładzie Brata Alberta oddał wczoraj w ręce policyi prebendaryusza tego zakładu Franciszka Śnieguna za sprzeniewierzenie. Śniegun od dłuższego czasu utrzymywany był bezpłatnie w zakładzie a że sprawował się dobrze i począł nawet okazywać chęć do pracy, zyskał sobie zaufanie kierownika warsztatu. Wczoraj wysłał go kierownik w celu zainkasowania 9 kor. za roboty wykonane w warsztacie. Śniegun skoro zobaczył pieniądze w swych rękach, nie mógł się powstrzymać od dawnego nałogu i przywłaszczył je sobie. Przytrzymany na ulicy, tłumaczył się w policyi, iż pieniądze częścią przejadł a w części zgubił.



3730

BACZNOŚĆ PRZED WROGĄ MARKĄ! Dywany, kapy, narzuty, z nazwą „Afgan, Basra, Prima itp. znaczone tą marką są wyrobem pruskim. Przestrzegamy więc przed tą marką! Schuster i Toczyński Lwów ul. 3-go Maja 5. Skład mebli, dywanów, dekoracji, materii meblowych i pościeli.

→ **Cukry deserowe** (pomadki i czekoladki) o smakach naturalnych owocowych poleca **JAN HÖFLINGER** przy ul. Teatralnej l. 8, (obok kośc. OO. Jezuitów), 3214

→ **Wobec bojkotu towarów pruskich** nic naturalniejszego, jak kupowanie dobrych towarów krajowych, zwłaszcza, że firma J. Janczyszyn, Lwów Hotel George'a zniżyła ceny gotowego obuwia o 25 proc. na czas od 15 marca do 15 maja 1908. — O wczesne zlecenia uprasza się. 3108

→ **O! Pani!** Czy możesz zaprzeczyć, że piękna figura jest kwestyą niezmiernie ważną. Która z pań chce ją rozstrzygnąć niech kupi gorset u H. PIESENA, Jagiellońska 7. (Obacz ogłoszenie). 1767

→ **Najlepsza morelowka** 1 duża flaszka 2 korony poleca firma **M. LASOCKI i Sp.**, handel delikatesów, Lwów, pl. Maryacki l. 9. 4191

→ **Z Paryża wróciła z najnowszymi modelami paryskimi** **WITTMAN Róża**, ul. Kościuszki 3, l.p. 4360

→ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

→ **Zaprzyjęzony handel win mszalnych** odznaczony złotym medalem w Wiedniu **T. CIESIŃSKIEGO** w PRZEMYSŁU oferuje wino biskupie dużą flaszka szampańska 2 K. Tokaj dukatowy 3 K., stołowe w beczkach od 72 h. za litr. 190

→ **Cook'a podróże towarzyskie.** Do Londynu i Paryża, Riwier, do Włoch północnych, Wenecji i jeziora Garda, do Dalmacji, prowadzą podróże znanego światowej biura podróży Thos. Cook & Son, Wiedeń l. Stefansplatz 2. Szczegółowe programy wysyła wspomniane biuro na żądanie darmo. 3932

→ **Najwyższe odznaczenie!** Firma Henryk Mack w Ulmie otrzymała honorowy dyplom złotego krzyża i złotego medalu za artykuły toaletowe światowej sławy, jak Ces. Borax, Ces. mydło Boraxowe, Ces. Boraxowy proszek do zębów, Tola mydło i t. d. 4116

→ **Farby do malowania** ubikacji wedle systemu amerykańskiego. Dotychczasowe używanie wapna lub farb olejnych, ewentualnie wewnątrz farb wodnych okazało się niepraktyczne. Ameryka oddała nam wielką usługę, udzielając nam nowego sposobu malowania ubikacji zapomocą t. zw. **Hydrochromu**. Rozciąga się go w zimnej wodzie i posiada on farbę w rodzaju emalii. Można używać go do drzewa, żelaza i t. d., na żelazie usuwa możliwość wytworzenia się rdzy — na drzewie możliwość zarysowania, gdyż ma stałą mocną powłokę.

Jeśli się weźmie pod uwagę dodatnie przymioty hygieniczne Hydrochromu, należy wyrazić życzenie, aby nie tylko we fabrykach, lecz by znalazła ta farba zastosowanie i w prywatnych domach. Wyjaśnienia bezpłatnie udziela Fabryka kredy Mühlendorfer, Tow. akc. Wiedeń IX/1. Zastępca na Lwów: R. Thorn, Lwów, ul. Krasickich 20. 3887

Dziwne koleje ustawy łowieckiej.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm projekt nowej ustawy łowieckiej, która z powodu przyjęcia niektórych poprawek, postawionych przez demokratów i ludowców, wywołała w kołach konserwatywnych Sejmu pewną konsternację.

Jakkolwiek od tej uchwały sejmowej upłynęło już blisko sześć miesięcy czasu, projekt ustawy nie uzyskał dotąd cesarskiej sankcji.

Ze strony Koła polskiego w Wiedniu czyniono usilne zabiegi o przyspieszenie sankcji tej ustawy, wszystkie jednak starania rozbiły się o zasadniczą kwestię, iż nie można było dowiedzieć się, gdzie właściwie zapadł projekt ustawy łowieckiej. Ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa twierdziły, że galicyjskie namiestnictwo nie przedłożyło projektu ustawy rządowi centralnemu, w namiestnictwie zaś zapewniano, że projekt ustawy już dawno w Wiedniu się znajduje.

Dziś dochodzi nas wiadomość, której wprost wierzyć nie możemy. Oto rząd odnieść się miał do Towarzystw rolniczych, łowieckiego i innych w kraju, do wydania opinii o uchwalonym przez Sejm projekcie ustawy łowieckiej.

Rozumielibyśmy odmowę sankcji, ale chyba po raz pierwszy od czasu istnienia autonomii zaszedłby fakt, aby jakieś grupy, czy korporacje — zresztą bardzo znaczne — powoływały być miały do wydawania opinii, do przeprowadzenia rodzaju korektury w ustawach przez Sejm uchwalonych.

Wiadomość ta brzmi tak nieprawdopodobnie, że spodziewamy się otrzymać z kompetentnej strony kategoryczne zaprzeczenie i dla tego jedynie wstrzymujemy się na razie z dalszymi uwagami w tej mierze.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Strajk robotników zakładu czyszczenia miasta skończył się. Robotnikom w liczbie 150 wypłacono dodatek drożyzniany po 40 koron na głowę.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisja administracyjna krakowskiej sekcji komitetu krajowego dla spraw ochrony dzieci uchwaliła jednomyślnie wniosek posła Maryewskiego, że założenie instytutu opieki nad niemowlętami jest jednym z najważniejszych postulatów, akcyi, mającej na celu ochronę dzieci. Zakład taki powinien być założony kosztem kraju i przy pomocy subwencji państwowej. Referat w tej sprawie ma opracować subkomitet w którego skład wchodzi pp. dr. Kwaśnicki, prof. Lenkiewicz i dr. Olearski.

Przedmiotem dalszych obrad komisji będzie założenie domów poprawczych, względnie kolonii poprawczych dla małoletnich przestępców.

Koło polskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Z powodu wstąpienia ludowców do Koła polskiego prezydent Leo wysłał do prezydium Koła polskiego następującą depeszę: Obchodząc zjednoczenie i konsolidację reprezentacji polskiej w Wiedniu jako doniosłe zwycięstwo polskiej idei narodowej, zasylam w imieniu Rady m. Krakowa Kołu polskiemu wyrazy najwyższej radości i życzenia najpłodniejszej dla kraju i narodu pracy.

Sprawa językowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Cons. Corresp.” donosi, iż zaraz po świętach na radzie ministrów będzie wniesiony gotowy już projekt ustawy językowej dla Czech. Ten projekt przecież w samem łonie rady ministrów napotyka na wielką opozycję. Dopiero po kompromisie, jaki ewentualnie w radzie ministrów okaże się potrzebnym, ów projekt zostanie przedłożony do sankcji przedwstępnej cesarskiej.

Węgry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie budzi fakt, że równocześnie z podróżą bar. Aehrenthala do Budapesztu, cesarz przyjął na posłuchaniu specjalnem założyciela stronnictwa ludowego katolickiego na Węgrzech Jana hr. Zichy'ego. Ta audyencya nabiera przez to jeszcze bardziej specjalnego znaczenia, że hr. Jan Zichy został umyślnie przez i na inicjatywę cesarza wzwany do Wiednia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Szef sekcji hr. Esterhazy, który towarzyszy ministrowi do Budapesztu oświadczył dziennikarzom, że nieprawdą jest, jakoby podróż bar. Aehrenthala do Budapesztu stała w związku z jakimkolwiek ważniejszym aktem politycznym. Bar. Aehrenthal swoim pobylem w Budapeszcie ma zamiar tylko przygotować sesję delegacyjną, która powinna się odbyć w maju, albo w pierwszej połowie czerwca.

Austriacka Izba panów.

Wiedeń. (TBK.) Izba panów zebrała się wczoraj popołudniu na posiedzenie. Przewodniczący ks. Windisch Graetz poświęcił wspomnienia zmarłym członkom Izby, między innymi ś. p. Dunajewskiemu.

Przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów przyjęto bez dyskusji we wszystkich trzech czytaniach.

Radca dworu Ludwig uczynił wniosek w sprawie uregulowania stosunków sanitarnych; dr. Grabmayr w sprawie reformy rolniczego kredytu realnego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) II sesję sejmku zamknął na wczorajszym posiedzeniu prezydent ministrów, wręczając prezydentowi sejmku dotyczący reskrypt królewski, który zwołuje zarazem III sesję na 29 kwietnia.

Galicya w obrazach.

Wiedeń (Tel. pryw.). Dziennik tutejszy „Zeit”, zapowiada na niedzielę 12 b. m. pojawienie się dodatku ilustrowanego, zawierającego 40 dużych kolumn. Dodatek zetytułowany będzie: „Galicya, Historyczne i ilustr. przedstawienie rozwoju, oraz postępu we wszystkich dziedzinach handlu, przemysłu i komunikacji”.

Na wstępie umieszczono artykuł o Lwowie, Krakowie i innych miastach z ilustracjami (na pierwszej kolumnie Wawel), a dalej artykuł o uniwersytecie lwowskim (prof. Winiaza), o konserwatorium lwowskim, o spółkach zarobkowych i gospodarczych (dyr. Terenkoczy) i w. i.

Nuncyusz Granito di Belmonti.

Wiedeń (Tel. wł.). Potwierdzają w kołach poinformowanych pogłoskę, że na najbliższym konsystorzu nuncyusz we Wiedniu zostanie zamianowany kardynałem, co równa się odwołaniu nuncjusza z jego obecnego stanowiska.

O przedstawieniu słowiańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemal wszystkie gazety poważniejsze poświęcają dziś artykuły wstępne i dłuższe notatki sprawie przedstawień czeskich i polskich w Wiedniu podczas uroczystości jubileuszowych cesarza. Gazety te przemawiają za tem, ażeby owe przedstawienia się odbyły i ażeby rząd poczynił wszystkie potrzebne kroki, aby szowinizm garści wszech Niemców utrzymać w karbach. Piszą one, że Wiedeń jest zbyt wielkim miastem wszechświatowym, aby mógł się rządzić małostkowymi poglądami kilkudziesięciu szowinistów wszech Niemieckich. Zdaje się też, że i na ratuszu wiedeńskim sprostowano, iż Wiedeń ośmieszyłby się w oczach całej Europy i zaszkodziłby także swoim własnym interesom ekonomicznym, opartym w znacznej mierze na przyjeździe obcych, gdyby nie postarał się zapobiedz wybuchowi szowinizmu wiedeńskiego w sprawie projektowanych przedstawień.

Wczorajsza konferencya dyrektora teatru czeskiego w Pradze u prezesa ministrów, a następnie konferencya tegoż dyrektora z dyrektorem teatru nad Wiedenką (An der Wien) zdaje się zapowiadać, że przedstawienia teatru czeskiego przyjdą do skutku.

Opozycja wolnomyślnych Niemców.

Berlin. (Tel. wł.) Związek wolnomyślnych w Hamburgu postanowił zażądać na kongresie wolnomyślnym w Frankfurcie zupełnego zerwania stosunków politycznych z konserwatystami i wystąpić ma z bloku, jeżeli paragraf językowy nie będzie cofnięty i każdy poddany niemiecki nie uzyska prawa publicznego obradowania w swoim języku ojczystym. Wybitny członek demokracji bawarskiej, Mirsberger, wystąpił ze stronnictwa, z powodu jego zachowania się w sprawie zakazu językowego.

Sejm bawarski.

Monachium. (Tel. wł.) W sejmie bawarskim przyjdzie do bardzo gwałtownej dyskusji nad uchwaleniem w parlamencie Rzeszy niemieckiej prawem o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Centrum, które rozporządza w sejmie bawarskim większością, postanowiło postawić wniosek, ażeby w granicach Bawarii przedstawicielom wszystkich narodowości pozwolono na używanie ich języka ojczystego.

Kryzys serbski.

Belgrad. (Tel. wł.) Prezes ministrów Passicz zdołał przekonać króla Piotra, iż należy rozwiązać skupczyną. Passicz pozostaje na czele rządu, a przyjdzie tylko do drobnych zmian w gabinecie, mianowicie ustąpi tylko minister wojny generał Putnik, który od dłuższego czasu jest chory.

Passicz przeprowadzi wybory, w których potrafi sobie niewątpliwie zyskać większość.

Duma.

Petkysburg. (Tel. pryw.) W dyskusji nad budżetem głównego zarządu spraw rolnictwa p. Grabski w imieniu Koła polskiego wygłosił obszerną mowę, w której zaznaczył zupełne lekceważenie interesów polskich, w szczególności potrzeb włościan, wskazał braki w ustroju gminnym, charakter polityczny serwitutów, brak ufności do wielkich żywiołów społecznych, zarówno względem inteligencji, jak włościan. W końcu określił jaki być powinien program działalności rządu.

Ks. Bülow w Watykanie.

Monachium. (Tel. wł.) „Münch. N. Nachrichten” wbrew poprzednim oficjalnym zaprzeczeniom, jakie nawet i w tym dzienniku inspirowanym się pojawiły, przyznaje możliwość, iż ks. Bülow będzie mówił z papieżem o sprawie polskiej.

Pożar dworca kolejowego.

Florenca. (TBK.) Z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych wybuchł wczoraj o g. 11 w nocy na dworcu Campo di Marte pożar. Zgorzał budynek stacyjny; pakunki, towary i kasy zdołano ocalić. Ofiar w ludziach nie było.

Paryż. (TBK.) Stowarzyszenie ogrodników departamentu Sekwany uchwaliło rozpocząć strajk generalny.

Petersburg. (Tel. pryw.) Na doniesienie dyrektora politechniki w Petersburgu policja wkroczyła do gmachu instytutu, w którym odbywał się wiec studentów i osób prywatnych. Aresztowano 69 osób. Przy rewizji osobistej znaleziono kompromitujące papiery.

Pro zamknięciu numeru

Nabożeństwo żałobne. Staraniem Tow. Strzeleckiego odbyło się dziś o godz. 10 przed południem w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michała Michalskiego, nieodżałowanego prezydenta miasta i prezesa Towarzystwa.

Ołtarz główny obrabowano kirem, w nawie kościelnej stanął katafalk, rzęsiście oświecony i ubrany kwiatami. Kościół był przepelniony. Wśród tłumów zauważyć można było prezydium miasta i radnych miejskich, delegatów korporacji i stowarzyszeń, liczne grono najpoważniejszych mieszczan, urzędników magistratu, straż ogniową i t. d.

Nabożeństwo żałobne i egzekwie za spókoj duszy nieodżałowanej pamięci Michalskiego, odprawił ks. prałat Lenkiewicz, na chórze zaś chór „Lutni” odśpiewał żałobne pieśni.

Uroczysty Wieczór „Sokoła IV. ku uczczeniu bitwy pod Racławicami, odbędzie się w niedzielę dnia 12. kwietnia 1908 roku, w sali gimnastycznej szkoły męskiej wydziałowej im. św. Antoniego, (wcód od ulicy Głowińskiego). Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Wstęp wolny. Strój sokoli.

Przejechanie. Masarz Józef Augustyn jechał z swym woźnicą przez ulicę Łyczakowską tak szybko i nieostrożnie, iż przejechał i ciężko potłukł dwunastoletniego Edmunda Stegera. Chłopcu udzielił pomocy przechodzący właśnie ulicą jeodez z lekarzy, a p. Augustyn sądząc, iż uchylił się w ten sposób od odpowiedzialności, nie chciał podać policyntowi nazwiska swego woźnicy.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 10 kwietnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego rogatego 572 sztuk, b) jałownika — szt., c) cieląt 401 szt., d) owiec i kóz 10 szt. e) nierogaczyny 205 szt. — razem 1188 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi:

Buhaje od 56 do 76 kor., woły od 60 do 82 kor. krowy od 54 do 68 kor., jałownik od 56 do 58 kr., cielęta od 65 do 67 k., nierogaczynę tuczną od 96 do 100 kor.

Bitaj wagi:

Nierogaczynę od 116 do 140.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę:

Buhaje od — do — kor., woły z paszy od 180 do 260 k., krowy od 92 do 250 kor., buhajki i jałówki od 45 do 195 kor., cielęta od 20 do 62 kor., owce i kozy od 15 do 24 kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano:

Na miejscową konsumpcję 659 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 405 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 104 sztuk, na eksport za granicę nierogaczyny 20 sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Depesze handlowe z 11 bm.

Wiedeń, dnia 11 kwietnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'66, Renta majowa 97'75, Węgierska renta koronowa 93'65, Akcje Kredytowe 637—, Kredytowe węgierskie —, Bank anglo-aust. 300—, Unionbank 543—, Bankverein 530'25, Laenderbank 441'50, Kolej państw. 682—, Lombardy 135'75 Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 692—, Rima muranyi 557'50, Praskie Towarz. żelazne —, Losy tureckie 187'50, Ruble 252—, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94'50, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 100'20, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1898 96'25, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94'75, 56 listy Tow. k. z. 94'50, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokobienie silne.

O libretto.

Ci, którzy patrzyli na początek polskiej opery we Lwowie zapewne pamiętają, jak śpiewacy nie zwracali uwagi na wymowę i to do tego stopnia, że czasami trudno było rozróżnić w jakim śpiewają języku. Koehler dopiero i Dowłakowska zapoznali nas z jasną i wzorową dykcją, której później pilnował i wymagał od wszystkich swoich uczniów profesor śpiewu ś. p. Walery Wysocki, aż wreszcie rozpoczął występy Bandrowski i nauczył zarówno publiczność, jak i swoje otoczenie, że nawet i w operze każde słowo jasno, wyraźnie i zrozumiale wymawiać należy.

Nikogo też wtedy nie dziwiło ani nie gorszyło, że dawniejsze libreta oper tłumaczone były, jak się dało, bez najmniejszego sensu, składu i ładu, byle jakie bądź słowa były podłożone pod muzykę, bo i po cóż, gdy ich nikt nie rozumiał a braku sensu skontrolować nie mógł.

W ten sposób powstawały tak straszne dziwolgi i nonsensy, w któreby nawet nikt uwierzyć nie mógł, gdyby nie pozostał po nich ślad w drukowanych librettach z oper przedstawionych we Lwowie, których kilka mam teraz przed sobą, a z nich dla uweselenia czytelników, prawie bez wyboru niektóre wyjątki przytaczam.

Zacznijmy od „Hugenotów”, niedawno u nas z tak wielkim wystawionym powodzeniem, w których na dziewiątej stronie libreta nieustraszony Raul tak się wyraża:

— W pobliżu starych wież
sam błędny niosłem krok
wtem mój uderza wzrok
złotem strojny palankin.
Na zejściu wąskich dróg
studentów tłum otaczał go ze wszech stron,
a krzyk ich i ten zuchwały ton
trwoga zdjął orszak nie licznych sług.
Więc z mieczem biegnę. Tłum w jednej
[chwili znikł.

Sam jeden pozostałem,
ach! cóż ja w ówczas ujrzałem,
jakiż obraz uderzył mój wzrok!
Tamże w drugim akcie rozanielona królowa tak śpiewa:

— Słowiczek już w ustroni
miłości pieśń nam dzwoni
tkliwej turkawki jęki
które za lubym śle.
Ach! pośród szumu drzew
rozplywa się kochanie,
uczucia kłamane i cnoty udane
ach nie są tu znane,
ach, rozkosz, ach tak!
Ach! bo w naszym gronie, na szczęścia łonie
ciche to ustronie, rozkoszą tchnie! —
Na stronie 34 sympatyczny Marcel temi słowy przysięga:

— Przysięgam mych wznoszę głos zawrzeć mir,
Opatrzności matko tkliwa
niech na ziemi wciąż przybywa (?)
uczyni braci wszystkich nas...
i jak gdyby już tego nie było dosyć, następuje uwaga,
że ostatni wiersz cztery razy powtórzony być musi.
Przy samym końcu trzeciego aktu tychże samych „Hugenotów”, sentymentalny de Nevers, spotkawszy Walentyne w nocy na placu publicznym, gdzie miała schadzkę z Marcelem, tak się do niej odzywa:
— Tyś coś celem mej miłości,
chciej podać mi swą dłoń w dniu pełnym radości.
Szczęścia mego nie zwłóć, stąpić racz w progi me.
Weselny orszak już nas tam oczekuje,
wiernych sług liczny dwór dawno nas oczekuje
weselny orszak wesółych dni nam wina, a twój mąż u twych stóp wiecznie wielbić cię chce
dumny jest szczęściem swem,
jestem dumny szczęściem swem...

Kiedy w „Antykance” niewdzięczny tłum nieustraszonego Vasco de Gama prowadzi do więzienia, on się tak do niego odzywa:
Niech więc się stanie tak! dla mnie katem każdy
[z was,
kiedy was dzienny blask światłem razi
spłnście nań grobu ciężki gład.
Jak robak ciemny każdy z was niech w ciemnościach
[lazi!

czem chór dotknięty do żywego, tak odpowiada:
Ach! on bez wiary, czci!
niech zaraz z trwogi drży!
w tej chwili zgnać masz!
oto jest wyrok nasz!!!

Prawdziwą kopalnią podobnych niedorzeczności jest libreto „Don Juana”, a oto kilka z nich, bez wyboru, wyjętych na chybił trafił:

Niechaj ziemia zadrży cała
burza trwoży nikczemnika,
mężnych duchów nie dotyka
urojony w mózgu grot!

Nie mniej ciekawą jest przestroga, jakiej Elwira donnie Klarze udziela:

Chroń się zdrajcy, chroń! ostrzegam cię
nie waż się kochać go, on zawiódł mnie i ciebie to...
podczas gdy dwie inne panie, Anna i Oktawia temi słowy wyrażają swoje uwielbienie dla Don Juana:

Nieba! co za szlachetna twarz, co za wspaniały dźwięk!
ach! jak te łzy wymowne są, jak ten rozrzuca jęki!!!

W piątej scenie drugiego aktu „Lukrecji Borgii” pełen oburzenia książę tak się żali:

Jakiś zuchwalec poważył się wśród białego dnia
świętokradzką ręką znieważyć pałac, zbrukać
żony mej książęcą godność — winowajcy szukam!
a gdy już nareszcie wyszukał i otruci go zamierza, temi słowy odzywa się do swojej żony:

Jeśli mnie zdradzisz mową, ożreżesz jakim znakiem.
przyplacisz to swą głową, lub czemś podobnem
[takie m...

W trzecim akcie „Marty” — Plumket wygłasza takie zdanie:

Hej! hej! panowie! kto mi z was powie
w czym ta moc tkwi, że mimo strat (?)
tak Anglię czci cały świat?
Hej? — Oto w soczystym piwie tem,
ot, w soku, co portem go zwłiem
tem włada Anglik w parnej mgie.
Wśród fal i ziem on pociesza nas!
Ha! hurra! niech żyją słód i chmiel!
to życia przyprawa i cel! Hurra! tralalala! tralal!!!

W „Lunatyczce” na czyjeś zapytanie: „Czy to jest dom gościnny”, chór odpowiada sześć razy: „Tak panie, ten nie inny”. I tak dalej i dalej — bez końca i miary.

Zapyta kto może, jaki cel miałem, przytaczając te niemądre wyjątki z oper? Ten oto, aby się udać z prośbą lub może z życzliwą radą, do kogo to należy, czy by nie było dobrem, zwłaszcza w operach teraz grywanych, gdy wymagania publiczności znacznie się wzmożyły i postąpiły, a artyści słowa tekstu wyraźnie już teraz wymawiają, iżby ten tekst poddać gruntownej rewizji, i nie kaleczyć zdrowego sensu temi okropnościami, jakie tam znajdujemy na każdej niemal stronie.

Mysłącym artystom ułatwiłoby to wyraźne wymawianie tekstu, bo by się już wstydzili nie potrzebować, a publiczności możność zrozumienia treści opery, której prawie nigdy nie zna, że zaś ją poznać pragnie, dowo-

dzi tem, że chętnie kupuje libreta, które jednak potem ze wstrętem odrzuca, bo nie tylko, że niczego nie wyjaśniają, ale w dodatku pastwią się nad zdrowym sensem i duchem języka polskiego. (ąż.). =>

Pięć procent na rzecz T. S. L.

Przed paru laty znana lwowska fabryka tutek Elster i Topf nawiązała stosunki z Zarządem Głównym Towarzystwa Szkoły ludowej i ofiarowała na cele Towarzystwa 5 proc. z dochodu, uzyskanego ze sprzedaży swych wyrobów, oznaczonych marką „Promień”. Ruchliwość fabryki połączona z reklamą T. S. L. wychodzą obu stronom na dobre.

Firma krajowa powiększa zbyt swoich produktów, przyczynia się przez to w znacznym stopniu do rugowania towaru obcego, który nawiasem dodajmy, mimo to zalewa ciągle jeszcze Galicyę masami, z drugiej zaś strony najpoważniejsza w kraju organizacja oświatowa posiadała przez to nowe, coraz to obfitsze źródło tak potrzebnych i pożądaných dla niej dochodów. Wystarczy zaznaczyć, że owych 5 proc. ze sprzedaży tutek i bibulek „Promień” od jesieni roku 1903 po koniec marca 1908 r., przyniosło Towarzystwu łącznie 8.288 koron.

Jak na nasze stosunki, efekt to wcale poważny. Mogłoby oczywiście ten efekt i powinien być być znacznie poważniejszy, gdyby zrozumienie dwóch rzeczy, a to potrzeby popierania produkcji krajowej i obowiązku popierania celów oświatowych, — wśród szerokiego ogółu, a choćby tylko wśród całej t. zw. inteligencji w naszym kraju było głębsze i nie błyskotliwym ale trwałych zapalem służenia dobrej sprawie owiane.

Rzecz n. p. charakterystyczna, że na ów dochód złożyły się przeważnie tutki „Promień”, podczas gdy bibulki tej samej marki rozchodzą się w sposób bez porównania słabszy, a znowuż tutki „Promień” znajdują stosunkowo większy i silniejszy odbiór we wszystkich krajach austriackich, na Węgrzech, w Turcji, ba nawet w Ameryce, niż u nas w Galicyi.

Co prawda, i u nas zaznacza się pod tym względem w ostatnich czasach pewien postęp, który oby był tylko trwały. Godzi się nadmienić, że jest to produkt nie tylko w niczem nie ustępujący najlepszym wyrobom fabryk zagranicznych, ale przewyższający dobrocią nie jedną markę obcą, szumnie reklamowaną. Fabryka nie szczędzi starań, aby produkcję swego towaru ulepszyć i zastosować do bardzo nawet wybrednych wymagań. Od niedawna wyrabiane są tutki „Promień” zapomocą specjalnej maszyny, która prawie bez udziału ręki ludzkiej sama gotowy produkt wytwarza, sama bowiem spaja bibulkę, sama wsuwa t. zw. ustnik i sama wreszcie wkłada watę do tutki.

Dodajmy, że także i części składowe odpowiadają wszelkim wymogom. Karton wolny od drzewa i pyłu, wata hygienicznie preparowana, wreszcie papier bibulek, uznany przez instytut chemiczny uniwersytetu lwowskiego za najlepszy. Tym wszystkim zaletom przypisać należy coraz większy także w kraju zbyt tutek „Promień”.

Zdziwna rzecz jednak, że bibulki tej samej nazwy, mimo że jakoś ich równie, jak tutek doskonała, co do rozpowszechnienia i popytu pozostają jeszcze znacznie w tyle poza tutkami „Promień”. A jest to artykuł, o wiele bardziej, niż tutki, masowy. Zapotrzebowanie roczne Galicyi w bibulkach cygaretowych dosięga cyfry dwóch milionów koron. Niestety zaś zapotrzebowanie to pokrywają dotychczas przeważnie wyroby obce, maskowane markami niby to polskimi, jak „Kościuszkę”, „Sokół” lub niemaskowane niczem jako „Abadie” i inne, podczas gdy wyrób krajowy, znowu wstyd wyznać, poszukiwany jest bardziej zagranicą, niż wśród swoich.

Żyjemy w czasie, gdy społeczeństwo nasze na punkcie popierania produkcji swojskiej staje się wrażliwszym, niż było dotąd. Sądźmy przeto, że zwrócenie uwagi na stosunki panujące w tej jednej, niewielkiej dziedzinie wytwórczości krajowej, powinno odnieść skutek pożądaný. Zwłaszcza, gdy — jak powtarzamy — poparcie produktu krajowego przysparza równocześnie dochodu instytucji oświatowej, tak słusznie popularnej w całym kraju.

Na bibulki cygaretowe „Promień” powinny baczną zwrócić oko Zarządy wszystkich Kół miejscowych Towarzystwa Szkoły Ludowej, powinny drogą godziwej agitacji na zebraniach swoich i w czytelnich ludowych zaopiekować się wyrobem tej marki i ułatwić mu jak najszerze rozpowszechnienie, na które w zupełności zasługuje.

Nie wątpimy, że apel do tysięcy pracowników T. S. L. odezwie się echem czynu, w skutkach swych i dla oświaty ludu i dla wytwórczości krajowej owo- cnego.

Kronika sportowa.

— Bieg na przelaj (jednostkowy) T. Z. R., na przeźrzeni 5 klm., odbędzie się jutro o g. 10:30 przed południem bez względu na pogodę. Start i meta na nowym boisku Towarzystwa za rogatką Stryjską.

— Terminy zawodów jubileuszowych w Wiedniu zostały już po większej części ustalone. Początkiem ich miał być pierwotnie uroczysty pochód w d. 15 czerwca, teraz jednak zmieniono program o tyle, że przed tym terminem odbędą się już niektóre turnieje sportowe. I tak 23 maja, turniej tenisowy, 6, 7 i 8 czerwca, międzynarodowe matche footballowe; 7 i 8 czerwca kongres footballowy; 15 czerwca, uroczysty pochód; 21 czerwca, akademie kolarska; 21 i 22 czerwca, re-



W imieniu Jego Ces. i królewskiej Mości.

XXVI c. k. Loterya państwowa

dla ogólnych celów dobroczynnych osób wojskow.

TA LOTERYA PIENIĘŻNA, jedyna rządowo dozwolona w Austrii, daje 18.390 wygranych w gotówce w łącznej wartości koron 513.580.

Główna wygr. 200.000 kor. w gotówce.

Ciągnięcie nieodwołalnie 14 Maja 1908.

Cena losu 4 korony.

Losy są do nabycia w Oddziale dla loteryj państwowych Wiednia, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loter., trafikach, przy urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itp. Szczegółowe plany kupujących darmo.

Z c. k. Dyrekcji loteryjnej

(Oddział loteryj państwowych).

3803

Pierwszorzędne kąpiele błotne w świecie.

Franzensbad

Najwybitn. kąpiele lecznicze w Austrii dla chorych sercowo. Posiada najsilniejsze kąpiele żelazne, łatwe do trawienia kwasy mineralne, alkaliczne wody, zawierające sól glauberską, silne szczawy lithowe.

14 źródeł mineralnych, 4 wielkie miejskie zakłady kąpielowe, z naturalnymi kąpielami żelaznymi, zawierającymi kwas węglowy, kąpielami mineralnymi, solankami i zwykłymi kąpielami, lecznicze kąpiele borowinowe, parowe i kąpiele z ogrzanego powietrza, elektr. kąpiele świetlne i w wannach.

Mediko-mechaniczny instytut, inhalatorium.

Największy i do jakżeś niedościgniony zapas borowinu na kontynencie. W sezonie 150.000 kąpieł błotnych.

Przeciwko: błednicy, niedokrewn., skrofutem, reumatyzmowi, gośćcu, katarom przewodów oddechowych trawienia z wydzielającymi, zwardzeniu, chorobach nerwowych, neurastenii, listeryl, chorobach kobiecych itd., chorobach sercowych (słabościach sercowych), chorobach sercowych, załuszczeniu serca i niewrozie.

Sezon od 1 maja do 30 września. 3373

Prospekty bezpłatnie przez zarząd miasta. W czasie przed i po sezonie tańsze ceny za pokoje. „Franzensbad” przyjemne miasto ogrodowe posiada liczne eleganckie urządzony hotel i zajazdy, pocztę, telegraf, urząd cłowy, międzynarodowy telefon, kolonadę, zakład kąpielowy, teatr, elektryczne oświetlenie, codziennie 3 razy koncert kapeli zakładowej, place do gry w lawn-tennis, golf itd. Kościoły wszelkich wyznań. Interesująca okolica z wspaniałymi, bezwarunkowo równymi promenadami.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 64

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Licytacja.

W sądowej hali aukcyjnej przy ulicy Szopena odbędzie się 14 kwietnia br. i w dniach następnych licytacja na wino flaszkowe, miód, sliwowiec i inne trunki.

4327

TAPETY

POLECA

w wielkim wyborze na składzie

W. ADAMSKI HOTEL
LWÓW ZORZA

Wzory z cenami wysłać się oplatnie.

gaty wioślarskie; w końcu lipca, turniej szermierczy i meeting atletyczny; 1 i 2 sierpnia, meeting pływacki; 30 sierpnia, wyścigi kolarskie Wiedeń-Semmering i z powrotem; od 6 do 8 września, mistrzostwo światowe we wspieraniu ciężarów; 10 i 15 września, mistrzostwo światowe w zapasach.

— W Amsterdamie odbędzie się, z okazji rozegrania tam mających w czasie od 6 do 9 czerwca krajowych i międzynarodowych zawodów gimnastyczno-sportowych, wystawa wszelkich przedmiotów, mających jakikolwiek związek z rozwojem fizycznym. Wystawa będzie podzielona na trzy grupy, z których pierwsza, praktyczna, obejmie wszelkie przyrządy gimnastyczne i sportowe, odzież, przyrządy do gimnastyki zdrowotnej itp.; druga, teoretyczna: plany sal gimnastycznych i boisk sportowych, literaturę z dziedziny higieny, fizjologii, anatomii, historii gimnastyki i sportu, ortopedyii, pedagogii, roczniki etc.; w trzeciej wreszcie znajdują się dyplomy, medale i inne przedmioty artystyczne. Bliższych informacji udzieli Ed. Lutomirski, sekretarz międzynarod. wystawy gimnast.-sportowej, Amsterdam, Rokin 92.

Dział ekonomiczny.

∞ **Galicyjskie Towarzystwo maszynowe produktów naftowych we Lwowie.** Dnia 6 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Gal. Towarzystwa magazynowego produktów naftowych, najstarszego krajowego Towarzystwa, założonego w celu magazynowania i tłoczenia ropy.

Z przedłożonego przez Dyrekcyję bilansu za rok 1907 wyjmujemy następujące ciekawsze daty: Czysty zysk Towarzystwa wynosił 158.791 k. 56 h., po uwzględnieniu odpisu na amortyzację urządzeń w kwocie 133.132 k. 7 h. walne zgromadzenie uchwaliło wypłacić członkom 15-procentową dywidendę, do funduszu rezerwowego przeznaczyło 35.000 k. do funduszu zapatrzenia urzędników 6000 k., a 4000 k. na następujące cele humanitarne:

Na szkoły we wschodniej Galicyi 500 k., na szkołę polską w Wiedniu 500. na szkołę polską górniczą w Dąbrowie 500, na szkołę Tow. Szkoły Ludowej na Wolance 300, na Macierz w W. Ks. Cieszyńskim 300, na weteranów z 1863 r. 300, na bursę im. Kościuszki 300, na kościół na Kahlenbergu 300, na kaplicę we wschodniej Galicyi 1000 k.

Do Rady nadzorczej na nowe pięciolecie zostali wybrani pp.: August Gorayski, Tadeusz Śroczyński, Bolesław Łodziński, Kludysz Angermann, Henryk Małcher, Iwo Pieniżek, Wacław Pieniżek, Jan Zeitleben, dr. Stefan Bartoszewicz i prof. Roman Załoziecki. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. dr. Stanisław Angermann i Kazimierz Weydlich.

∞ **Nowa kolejka leśna.** W okolicy Sokolik powstaje nowa parowa kolejka leśna, którą buduje firma Braci Rubinstein i Frommer we Lwowie. Dostawa nawierzchni parku wozowego i lokomotyw powierzona została reprezentantowi firmy Roessemann i Kühnemann p. Juliu szowi Weissowi we Lwowie. 4335

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 9 kwietnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12— do 12:20. Pszenica na termin — do —. Zyrto gotowe 10— do 10:20. Zyrto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:35 do 6:50. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 6:70 do 7—. Jęczmień browarniany 7— do 8—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. 50 Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 8— do 11—. Wyka 5:80 do 6:20. Bobik 6:40 do 6:60. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 7:80 do 8—. Kukurudza stara 0:00 do 0—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 90— do 110—. Konieczyna biała 35— do 50—. Konieczyna szwedzka 85— do 100—. Tymotka 32— do 36—. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:75 do 55—. Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —. Spirytus ekskontyngentowany 35:75 do 36—. Zboża a także i artykuły pastewne bez popytu, te też ceny obniżają się. Spirytus tenduje stale zwyżkowo.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziembliński.

Przyjaciółka matek

oczekujących przybycia noworodka i dręczonych uczuciem wielkiego znużenia i depresji jest Emulsya SCOTTA. Działanie Emulsyi SCOTTA jest zarówno zadziwiające, jak i zadawalające. — Nowe siły i nową chęć życia uczuwa się jakby po spożyciu cudownego napoju. — Gdy zaś dziecię na świat przyjdzie, sprawia ono rodzicom prawdziwą radość swoim zdrowym wyglądem i silnymi formami ciała, gdyż wraz z matką, żywiła



Emulsya SCOTTA

także i dziecię, wpływając na jego rozwój najkorzystniej. 3956

Cena fiaski oryginalnej k. 2:50.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, gwarantującym wytwór SCOTTA

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 11 kwietnia 1908 r.

ŻYDÓWKA

opera w aktach Halevy'ego.

Początek o godzinie 7:30 wieczór.

Colosseum

Hermanów od 1-go kwietnia b. r. Nowy wspaniały program. 10 nowości! Thereres, kom. akt hypnotyczny. — Wilbert & Lealand, ekscentr. majtkowie. — Les 5 Violettas, tancerki akrobatyczne. — Mał panem domu, krotoczwila Fraskota. — Vitograph, wspaniałe ameryk. zdjęcia. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. 3765

Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 30, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 23

KAWIARNIA EUROPEJSKA

Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL”. Nowy program Fröhlich-Rühling. „Królowa Bohemia”. B. Bronowski polski komik. Sensacyjna komedia „Łóżko”. Początek o godz. 8 w. 4079

Kinematograf Cinephon

— ulica Szajnochy 1.5 — Stały teatr. —

Od 11 do 15 kwietnia. Nowy program. Życie CHRYSTUSA PANA. Nowy obraz kolorowany. oraz nowe serje obrazów śpiewających humorystycznych dramatycznych itp. Co tygodnia nowy program. — Przedstawienia bez przerwy od 4 do 10 wieczór. 4374

Oxford i Kanafas

w resztkach 3—16 m. długich, pod gwarancją dobrego towar, beznaganny, do prania. 44 hal. za 1 m.

Wysyłka za zaliczką w 5 klgr. pakietach, zawierających około 45 m. Odpowiednie dla handlarzy „en detail” i osób prywatnych. 3904

Adolf Spelda

tkalnica płótna i wełny, Hronow a/M. Czechy.

Dr. Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy w Zuckmantel (Śląsk austr.).

Zakład leczenia metodą fizik.-dyetetyczną, hydro-elektro- i radioterapią; masaż, kąpiele z kwasem węglowym; metoda lecznicza Fango i w gorącym powietrzu; kąpiele słoneczne i powietrzne. Wielka sala medico-mechaniczna. Dyetetyczna kuracja terenowa odcinająca. Leczenie chorób nerwowych, sercowych i t. p. 4382

Wspaniałe położenie, komfort ostatniej mody. Ceny niskie. Prospekty darmo.

TAK JAK PRZY WYROBACH ZŁOTNICZYCH ZWRACA SIĘ UWAGĘ NA STAMPILIĘ RZĄDOWĄ — TAK UWAŻAĆ TRZEBA NA



ZŁOTO-ZIELONY ZNACZEK PRZY WODZIE KOŁOŃSKIEJ



JEST
GWARANCYĄ
DOBROCI
I JAKOŚCI.

JEST
GWARANCYĄ
DOBROCI
I JAKOŚCI.

WSZĘDZIE DO NABYCIA!



Niezbędne

dla każdego właściciela wozów ciężarowych są nowe patentowane ochraniacze kont. Ułatwiają równomierne ciągnięcie i w wysokim stopniu oszczędzają uprząż. 2791

Nr. 0	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4
Słota 15	20	30	50	70
k. 7—	k. 8—	k. 9—	k. 10—	k. 12—

centnar. metr.

K. Pfeiffer, Wiedeń III/2, Stammgasse 15.

Na święta!

Kosz pomarańczy 5-cio-kilowy 1 zł. 50 ct.
Kosz szlachetnych jabłek tyrolskich od 2 zł. 50 do 3 „
Kosz 5 klgr. świeżych winogron hiszpańskich 4 „ 10 „
Kosz 5 klgr. kalafiorów świeżych 1 „ 80 „

KARTOFELKI młode, OGÓRKI świeże, SALATY.

Znane z dobroci wino stołowe litr 40 ct.

STARY TOKAJ — KONIAKI I LIKIERY FRANCUSKIE — poleca znany handel delikatesów

Fryderyka Schleichera

Lwów — ul. Sykstuska 1. 2. 4368

Ostrożny.

Pan A. Panie Feingold, pan przecież tyle podróżujesz, czemu pan kiedyś nie wybierze się do Ameryki.

Pan Feingold. Do Ameryki? Nigdy! Tam trzeba jechać okrętem, a w okręcie człowiek jest zanadto w rękach Boga.

PIĘKNY BIUST



W dwóch miesiącach wspaniały biust osiągnąć można za pomocą **Pilules Orientales** (Pigułki orientalne)

są jedyne, niezrównane dla rozwinięcia, wzmocnienia, ustalenia piersi i nadania jej wspaniałej okrągłości bez pogrubienia talii. Zdrowiu nieszkodliwe. Pod gwarancją bez arszniku. Przez znakomitego lekarza znanego. Dyskretnie zapewniona. Pudełko z przepisem oplatnie za poprzednim nadaniem należytości kor. 6:45, lub za zaliczką kor. 6:75. 2057

J. Ratié, aptekarz, Paryż.
Składy: Praga Fr. Vitek & Co. Węgry: 19. Budapeszt: Aptek. J. V. Förok, Kiraly Utcza 12.

Kefir

dostawia do mieszkań

Mleczarnia

1951

Przeworska

Lwów ul. Polna 1. 25-
Telefon 835.



JESZCZE JEDNA
która pragnie 15.000 koron nagrody za receptę kuchenną na

Ceres

Bliższych szczegółów o KONKURSIE CERES udzieli każdy lepszy kupiec bezpłatnie.

3850

TŁUSZCZ KUCHENNY

Georg Schicht A. G. Aussig a/E (Czechy).

Kamienic 12 lat wolnych z całym komfortem, z solidnej budowy, z ogrzewaniem, położone przy ul. Kraszewskiego, w przelotnym ruchu tramwajowym z wkładem 30.000 kor.

Kamienica w śródmieściu z 5 oknami frontowymi z ogródkiem z wkładem 12.000 kor.

Kilka wili, majątków większych i mniejszych są tanio do nabycia.

Wiadomości udziela Popławski w „Doroteum“ we Lwowie przy ul. Szajnoch. 3154

Plac budowlany o powierzchni przeszło 4000 kw. sazi, przy Wybrzeżu Tadeusza Kościuszki, na Zasadzie w Przemysłu położony, w całości lub na parciele do sprzedania. Wiadomości udzieli dr. Michałik, Przemysły, ul. Mickiewicza 10. 2868

Dom z ogrodem w wsi lub w miasteczku we Wschodniej Galiicyi kupi „Okazielem kwitu inser. Nr. 308 we Lwowie, poście restancje“. 4383

Majątek ziemski 600 morgów, z zabudową zimową i wiosenną z inwentarzem lub bez od 1 lipca do wydzierżawienia. Renomowana fabryka tutek do sprzedania. Wiadomości Biuro Sokolowskiego Lwów Ossolińskich 15 parter na lewo 4376

Kupię kamienicę z długim hipoteką, wolne lata. Poście restancje główna poczta pod: „Spiesznie“. 4312

Kupię realność z długiem za 12—14.000 koron. Zgłoszenia Admin. Słowa pod „Realność“. 4405

Wille w Brzechowicach blisko dworca kolejowego sprzeda lub wynajmie Dom handlowy Kopernika 7. 4410

Dom nowy parterowy sprzedam, ul. Orzeszkowej 3 (poczta 29 listopada) tramwaj elektryczny. 4411

Artykuły spożywcze

Kelafior oraz wszelką jarzynę wysyła najtaniej Zakład ogrodniczy, Antoni Klimowicz, Lwów. 3505

Wszelkie towary spożywcze sprzedaje najtaniej handel Oleszka ul. Badienich 8. Cukier w głowie 40 ct. kg., w kostkach 41, kryształowy 42. 4242

MIOD PSZCZELNY prawdziwy, pszczoły, lipowy, wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 koron. Wyborne zaś miody do picia z własnej miodosyt (odmiana na wystawie 1907 siołom medalem) wysyła w 5 kg. szklanych gąsiorach po 6 k. 60 h. również opłatnie.

ZARZĄD DÓBR I PASIEK Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, p. Siemikowce. 4354

Znane z dobroci przekładane danie, torty, serniki warszawskie, mazurki, oraz baby podolskie i tp. pieczywo, poleca Cukiernia St. Siwinińskiego w Jarosławiu. 4357

C. Schayer FABRYKA CUKRÓW poleca swe znane wyroby na święta. 3684 Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Baby, torty, mazurki, przekładane danie, serniki, kołaczki, placiki poleca na święta cukiernia Leona Bieniasza, Lwów, Pańska 19. 4244

Na Święta! Znakomite masło osekowe, nie słone funt 68 ct. i wszelkie inne artykuły po niższych cenach sprzedaje Z. Procelli. Lwów. Chorążczyzna 12. 4307

WIELKANOCNE **SARANKI I PISANKI** cukrowe i czekoladowe, stosowne bombonierki i kartonowe w olbrzymim wyborze. Czekoladę, masę migdałową i orzechową do przekładania ciast poleca **HENRYK TRETER** właśc. parowej fabryki czekolady i cukrów, ul. Sykstuska 1, róg ul. Karola Ludwika. 4198

Masę migdałową i orzechową poleca 3683 **C. Schayer** Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Alpejskie Gogodze (Preisbeer-Kompot)

smaczny kompot do patraw mięsnych, czysto wybrane z naturalnym smakiem i zapachem 5 kg. za 8 koron, hurtem taniej 3364

Nadw. dost. PARASKOVICZ Gutenstein A. N.

Mieszkania i sklepy

Piękne mieszkanie z 3 pokojami, 56. ul. Sykstuska 4183

Kraszewskiego 1. 25 — Trzy pokoje, dwa frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, zaraz. 4038

Stosowny na aptekę lub sklep, lokal narożny w kamienicy, urządzonej z kornierem (instal. elektr.) składający się z 3 ubikacji, przy ul. Pełczyńskiej, jest zaraz do wynajęcia. — Blizszych wiadomości można zasięgnąć w L. S. H. ul. Skarbovska 21, II p. 4280

Podlewskiego 6. — 3 pokoje frontowe parterowe na biura od 1 maja. 4285

3, 4, 5 pokoi, przedpokój, łazienki, elektryka, ul. Ujejskiego 8a zaraz do wynajęcia. 4301

6 pokoi, weranda, przedpokój, ogród zaraz do najęcia. Gołębia 11 A. 4274

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, klozet, willa „pod Sokołem“ obok parku Łyczakowskiego. Wiadomości Łyczaków 145. 4233

Dwa pokoje frontowe słoneczne suche i ciepłe. Zamojskiego 2. 4321

WILLI przy parku Kilińskiego ul. Puławskiego 1. 9, jest całe piętro o 5 pokojach, przedpokój, kuchnia, łazienka i 2 ogródkiem od 1 maja do wynajęcia. 4267

4 pokoje, balkon, kuchnia od 1 czerwca ewentualnie 1 maja. Ulica Sienkiewicza 5. 4246

Willa Dwerneckiego 8. 4 duże pokoje z balkonami przedpokój, kuchnia, łazienka od czerwca lub lipca. 4306

PENSYONAT NEUBAUER w WIEDNIU IX, Alerstrasse 20. Położony w pobliżu miasta. — Pokoje umeblowane z całodziennym utrzymaniem lub bez. — Urządzony z największym komfortem. Posiada łazienki i oświetlenie elektryczne. — Telefon Nr. 3181 II, — Konwersacja polska. 2006

Poszukuje się lokalu 15—20 pokoi w śródmieściu od 1 sierpnia. Zgłoszenia pod „Lokal“ do Admin. Słowa. 4377

W Drohobyczu jest do wynajęcia lokal na kawiarnię, restaurację z konsensem na cukiernię urządzonej. Jan Wysocki. 4336

Wspólny pokój z całym utrzymaniem do najęcia Sykstuska 23 II p. 4323

Duży Lokal

odpowiedni na restaurację, kawiarnię, cukiernię lub inne wielkie przedsiębiorstwo, ewentualnie na 4 sklepy do wynajęcia — w Hotelu „SANS-SOUCI“ Lwów, ul. Szajnoch 5. (Boczna Sykstuskiej i Kopernika.) 4406

Dwa pokoje, nyza i kuchnia od 1 maja Żółkiewska 56. 4404

Trzy i cztery pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 maja, ul. Mała 1. 6, obok św. Antoniego. 4389

Potrzebny lokal na biuro, złożony z 3 lub 4 pokoi na parterze, pierwszym lub drugim piętrze, w śródmieściu od 1 maja. Oferty przyjmuje Administracja Słowa pod „Pierwszorzędna firma“. 4397

2 pokoje kawalerskie frontowe narożne słoneczne. Zimorwicz 20. 4398

Pokój frontowy z osobnym wchodem do wynajęcia zaraz Gołębia 10. parter. 4403

Pokój umeblowany plac Smolki do wynajęcia. Wiadomości Skład papieru pasaż Haumana. 4367

2 eleganckie frontowe pokoje z całym utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Pension Exquisite Sykstuska 23. 4322

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 20

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Bardzość! Najdokładniej zliczają i obciążają brzytwy zapożyczają elektryki. ZA JST, Lwów, Sykstuska 12. 4162

FUTRA do przechowania przez lato

zarazem wszelkie reperacje

najtaniej przyjmuje 3711

Magazyn futer Braci KRZYWYCH

Akademicka 3 (obok Schajera).

Powozy odnawia i reperuje najtaniej FABRYKA powozów

Lickendorfa

Lwów, Żułkowskiego 4.

Rzetelne kupno starych powozów i zamiana takowych za dopłatą na nowe. 2260

1-sza Korczyńska Tkálnia

Mieczysława Goneta

w Korczynie wysyła darmo i opłatnie cenniki i próbki płócien, web, płócienek, ręczników zwykłych i higienicznych, chustek, białych stołowych itp. wyrobów. Ceny niskie, towar 1-szej jakości. 3426

Podziękowanie oraz pożegnanie.

Wszystkim znajomym, krewnym serdecznie dziękujemy za udział i pamięć z okazji naszych zaślubin, a równocześnie do miłego widzenia się. Barnhard Baar z żoną. 4379

Zmiana lokalu.

Magazyn i pracownia jubilerska pod firmą

Karol Völker i Syn

został przeniesiony do pasażu Mikolascha. 4409

Sędzia poślubi zaraz pannę ze skromnym posagiem Aristides. Lwów, 7. 4401

Rozsądne panie i panowie

raczą podać swój adres, celem przesłania im mojej poczynającej broszurki o małej rodzinie i cennik artykułów higienicznych. Wyślijka dyskretna za nadaniem 20 centów w znaczkach pocztowych. H. AUER, Wiedeń IX/2 Nussdorferstrasse 3-4. 3927

25 do 50 proc. taniej!

Z powodu zmiany lokalu

Zupełna wysprzedaż

Porcelany — Szkła Majoliki — Terrakoty Srebra „Christoffe“.

Wyrobów krajowych z drzewa i majoliki.

Mebli żelaznych i mosiężnych w magazynie firmy

Artur Bartosz

Lwów, pl. Maryacki 7 (róg ul. Kopernika).

25 do 50 prc. taniej.

I wiedeński koncesjonowany

skład nzywanych wozów i chomontów, landauerów, półkrytych, jedno- i dwukonnych powozów, wszelkiego rodzaju wozów systemu Brownes, Baggs itd., wybornych, od osób wysokiego majątku stanowiących towary. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stojące za gotówkę lub bierzemy w komia.

Karol FISCHER, Wiedeń II, Praterstrasse 72. Hotel Nordbahn, 5 Telefon 30170.

TEATROM AMATORSKIM polecamy specjalny katalog sztuk odpowiednich — bezpłatnie w Księgarni Polskiej we Lwowie

KUCHNIA PRAKTYCZNA R. Makarewiczowej nowe uzupełnione wydanie wyjdzie 6 kwietnia b. r. Zamawiać można w Księgarni Polskiej we Lwowie

Najbardziej zadawniona Wilgoć i grzyb domowy usuwam raz na zawsze. Liczne uznania za roboty od lat 12 wykonane. Przesyłka próbna 6 kor. Impregnowane przeciw butwień, owadom i myszom płyty słoniowe niepalne, patent „Mosso-czy“ nr. 21215, do budowy domów, ścian działowych i ochorony ścian zimnych. — Zamówienia: Biuro fabryki „glazuryy“ i płyt słoniowych. Lwów, Hetmańska 12 (Spółka budowniczych). 4078

Na sezon wiosenny polecają 3157

gorsety i rękawiczki

J. CZERNICKI i M. OLSZEWSKI Lwów, Rynek 21.

Największa w kraju firma **R. PAWŁOWSKI** Kraków, Rynek 18

poleca swe znakomite przez hafciarstwo i pracownię krawieckie wyrobione maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Zadzajcie cenniki. 115

Oryginalne „Victoria“

Maszyny do szycia i do haftu

oraz innych systemów, jako to: „Singer“, „Central“, „Bobbin“, „Pieścieniowe“ i inne najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją

S. WAGNER mechanik 13

Lwów plac Bernardyński 1.

Warsztat reparacyjny.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco. 24

FABRYKA DROŻDZY PRASOWANYCH I SPIRYTOSOWYCH

Pierwsza lwowska fabryka **Drożdży Prasowanych i Spirytosowych**

Spółka za rejestrow. z ograni. poręką LWÓW — ZAMARSTYNÓW.

Wedle jednogłośnego zdania rzeczoznawców przewyższają Lwowskie drożdże prasowane co do jakości swej wszystkie importowane obecnie do Galicyi wyroby zagraniczne. Dlatego we własnym interesie jakoteż w dobrze zrozumianym interesie produkcji krajowej powinien każdy żądać wyłącznie Lwowskich drożdży prasowanych i to wyraźnie z powyższą marką ochronną. 4226

ZAKŁAD PRYZYERSKO-PERUKARSKI I WIELKI SKŁAD PERFUMERYI BRONISŁAWA STOIŃSKIEGO

dawniej pod firmą

ONDULACJA = MARCEL =

H. LEON ul. Karola Ludwika 1

urządzony z największym komfortem — poleca

SHAMPOOLING mycie i suszenie włosów przy zastosowaniu najnowszych aparatów

MANICURE specjalne czyszczenie i pielęgnowanie paznokci

Gillette najlepsze amer. maszyny do golenia, noże rezerwowe i aparaty do ostrzenia tychże.

Najpraktyczniejsze podkłady do modnych fryzur po cenach najniższych.

Osobny Salon dla Pań.

4018

Księgarnia i antykwar LEONA BODEKA

Lwów, ul. Ormiańska 3.

poleca na **święta**

Kucyny Cwierczakiewiczowej

„365 obiadów“

wyd. 19, wznowione. — Cena egz. kartonow. 2:50 kor. z przesyłką poczt. 3 kor. (Cena księgarska 5 kor.).

Florentyny i Wandy

„Kucharka Polska“

2 części, karton po 1:20 kor. (już z przesyłką).

Florentyny i Wandy

„Pieczenie ciast świątecznych“

karton. 1:20 kor. (już z przesyłką). 4386

Najmodniejsze angielskie gumowe zarzutki

od K. 36 — do K. 45 —.

Pelerynki dla Pań, Panów i dzieci.

Płaszczki liberyjne.

Główny skład kaloszy szwedzkich. Linoleum,

ceraty i płachty nieprzemakalne

poleca najtaniej

J. Krimmer i Sp. we Lwowie

4391 pl. Maryacki, Hotel francuski.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Na balu.

On. Ach, jak piękną białą cerę pani ma na szyjce.

On a. I taką jestem na całym ciele.

Nowe arkusze kuponowe do 30% losów kredytowych

II Em. sprowadzamy i prosimy w tym celu przelać nam talony.

Do ciągnięcia 1 maja polecamy grupę:

1 los węg. czerw. krzyża 1 „ włoski 1 „ Bazylika (Donbau) 1 „ Serbski 10 fr. 1 „ Jó-sziv (dobr. serca)

Dem bankowy **Schütz i Chajes** Lwów, Kopernika 1. 5.

Wkładki na książeczki

oprocentowuje po

4 1/4 %

Dziennie podjąć można znaczne kwoty.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH ŠPŮRITELN

Filia we Lwowie

Sykstuska 15. — Telefon 1008.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K. — Wkładki 80,000.000 K.

Wkładki na rachunku

oblicza po

4 1/4 % — 4 1/2 %

stosownie do terminu wypowiedzenia.

UDZIELA WADYÓW I KAUCYI.

3962

Transakcje wszelkiego rodzaju, wypłaty na obce miejsca, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, obcych walut i monet.

DO NABYCIA PRAWIE WE WSZYSTKICH APTEKACH

Herbanyego

Zelazisto-wapienny syrop

zawierający kwas fosforowy.

Od lat 38 przez lekarzy wypróbowany i zalecany syrop na piersi. Działa uspokajająco na kaszel i pobudza apetyt, lepsze trawienie i odżywianie się i wpływa tak na tworzenie krwi jak i kości. Cena flaszki 2 kor. 50 h., z przesyłką pocztową z dodatkiem 40 h. na opakowanie.

Jedyny wyrób i główny skład wysyłkowy: **Dr. Helmann'a apteka pod „Miłosierdziem“** Apotheke „zur Barmherzigkeit“ Wiedeń VII, Kaiserstrasse 73-75.

Do nabycia u pp. aptekarzy: we Lwowie — Brzeżanach — Gródku — Kamionce — Krynicy — Podwoleńskich — Rzeszowie — Samborze — Tarnopolu.

146

Tylko prawdziwy z poniższym znakiem ochronnym



Ostrzeżenie przed naśladowaniem.

Herbanyego

Sarsaparilla-Syrup.

Od 33 lat wprowadzony ku powszechnemu uznaniu. Znamienny, łagodnie działający środek przeczyszczający. Usuwa zatwardzenie i skutki tegoż. Pobudza szybką zmianę pokarmu i czyszczy krew.

Cena flaszki 1 k. 70 hal., przesyłka pocztowa z dodatkiem 40 hal. na opakowanie.



3372

Hutter & Schrantz Tow. Akc.

Wiedeń, Mariahilf i Praga-Bubna.

Zastępca Henryk Wonsch Lwów, Krzyżowa 1. 34. Tel. 994.

Ogrodzenia, sztachety, druty do płotów, materace drut., drut kolczasty, łóżka żelazne. — Kosztorysy bezpłatnie.



BRON do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcji (bez wydrzeń, z ejektorem), bron na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning”, 326 amerykańskie karabiny repeterowe, testyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykаты z Suhi i Liettich pod dogodnymi

miesięcznymi splatami.

Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Doświadczenia. Cennik broni 823 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz. Bial & Freund, w Wroclawiu, II.

Monolog druciarza.

— Gdybym był tak bogatym, jak Rotszyl, nie zatrudniałbym garbka niżej trzech koron.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie **kapsułki tarolinowe** zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kubański. Kapsułki te zżywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsułek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżona.

Cena pudełka wraz z przesyłką wynosi 3 korony. Na porto doliczyć należy 46 hal., zaliczka 365. Do nabycia w aptece Piepesa-Poratyńskiego oraz 2. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepesa-Poratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.

PATENTY

we wszystkich państwach wyjednywa i spienięża

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw c.k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707.

813

Reumatyzm,

Podagrę,

Ischias,

Postrzał,

Ból w stawach i t. p.

leczy dzisiaj każdy lekarz Mr. T. Paraskowich'a

„RHEUMON'EM“

Po pierwszym zastosowaniu znika wszelki ból. Wypróbowany i w użyciu we wszystkich klinikach, szpitalach i w prywatnej praktyce wszystkich lekarzy.

Do nabycia we wszystkich aptekach po 60 hal. koperta.

Proszę żądać wyraźnie tylko Mr. T. Paraskowich'a „Rheumon“.

— Główny skład: **RUDOLF WEISS**, Wiedeń, XII/2 — Wolfganggasse 9. — Telefon 4421.

Odzn. złotym medalem w Paryżu w r. 1907., międzyn. wyst. higien.

Japoński

krem na piersi

woda na piersi

Jedynie pewnie działający i przez lekarzy zalecony środek na odzyskanie pięknego biustu. Do używania zewnętrznie, pod gwarancją nieszkodliwej, dla każdego wieku i konstytucji odpowiedni. **Zdumiewający skutek.** Cena słoika wraz z przepisem użycia. k. 7. — Stoik próbny k. 4. — Wysyłka dyskretna za pobraniem pocztowym przez **KAROLINĘ WEIL**, Wiedeń XVI, Ottakringstrasse 31 B.

46

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1'60
Souchong „ 2—
Souchong zbiór maj. „ 3—
Kaysow „ 4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy

14

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Farby

przeciw rdzewieniu metalu

„Standard-Ferrit“

Farby

emalowe

Farby

przeciw osadom kamienia

kotłowego „Hydroi“

Farby

dla dachówek i płyt cementowych.

Farby

wszelkich innych gatunków

4265 poleca

Fabryka produktów

chemicznych i farb

Brody-Dworzec.